ROK XVIII KRAKOW, SOBOTA 18. PAZDZIERNIKA 1913 ROKU NR. 42

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:
rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.
Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR. 1018

# PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — PSALM 126.

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr: Redakcya „PRAWDY" w Krakowie, ul. Stolarska 6
Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

## Wielka rocznica.

W dniu 19 października roku bieżącego przypada setna rocznica jednego z największych wydażeń w dziejach nowożytnych, które rozstrzygnęło o losach narodów europejskich na cały wiek XIX. W szczególności zaś są nasze polskie dzieje porozbiorowe z wydarzeniem tem złączone w sposób iście tragiczny. Jest niem wielka trzydniowa bitwa pod Lipskiem. W bitwie tej walczyły wszystkie sprzymierzone narody i państwa przeciwko Napoleonowi i Francyi, po stronie zaś wielkiego cesarza Francuzów pozostali tylko Polacy i Sasi. W toku bitwy Sasi zdradzili i przeszli również na stronę nieprzyjaciół tak, że do końca bitwy wytrwali tylko Polacy.

Zasłaniali oni odwrót całej armii francuskiej walcząc z niesłychanem poświęceniem i bohaterstwem, naczelny zaś wódz wojsk polskich książe Józef Poniatowski poległ przy tej sposobności śmiercią walecznych.

Niechcąc poddać się wrogom rzucił się na koniu do rzeki Elstery aby ją przebyć wpław; pośrodku rzeki trafiony kulą w piersi, zsunął się z siodła i znikł pod wodą. Ciało księcia Józefa znaleziono dopiero na drugi dzień po bitwie.

Bohaterski zgon księcia Józefa Poniatowskiego wbitwie pod Lipskiem, to jeden z tych faktów, który wspaniałą aureolą opromienia nasz polityczny upadek. Wskazuje bowiem do jakich to poświęceń Polacy byli zdolni. Jeżeli upadek nasz po Targowicy był wprost haniebny, to tego, co się stało w 20 lat później nietylko, że się już wstydzić nie potrzebujemy, ale przeciwnie to nam chwałę przynosi. Zespalając losy nasze z losami cesarza Napoleona, nie zdołaliśmy wprawdzie wywalczyć dla Ojczyzny niepodległości, ale jednak jako naród odrodziliśmy się i stanęli wysoko. Honor narodu został uratowany. Tym zaś, który do uratowania tego honoru najwięcej się przyczynił był książe Józef Poniatowski. Nie darmo też jest pamięć jego wśród narodu polskiego taka żywa. Okazuje się to najlepiej teraz gdy nadeszła setna rocznica jego śmierci. Cała Polska o niczem teraz innem nie mówi i nikim tak się nie zajmuje jak swoim ukochanym księciem Józefem.

Najbliższa niedziela będzie dniem jemu poświęconym; w Krakowie odbędzie się wspaniały obchód na jego cześć, a postać wielkiego wodza zajaśnieje w pełnym blasku między nami. Składając zaś hołd pamięci księcia Józefa Poniatowskiego, zechciejmy jasno zdawać sobie sprawę z tego dlaczego jest nam ta pamięć taka droga. Oto dlatego, że jest on dla nas symbolem naszej czci narodowej. Nie splamił on się zdradą, świętej sprawie pozostał wiernym do zgonu, takim więc jak on, powinien być każdy Polak. Czy doczekamy się zbawienia Ojczyzny, tego wiedzieć nie możemy, to w ręku Boga. Ale służyć wiernie tej Ojczyźnie, nigdy ją nie zdradzać, nigdy wielkiej i świętej sprawy dla ubocznych nie poświęcać celów, to wyłącznie od nas zależy. Książe Józef Poniatowski jest dla nas wzorem jak należy dla Ojczyzny żyć i dla Ojczyzny umierać. Niechajże więc ten wzniosły przykład na nas teraz podziała, niech nas skrzepi i otuchy nam doda na przyszłość.

## ODEZWA

**w sprawie obchodu ku czci ks. Józefa Poniatowskiego.**

W roku bieżącym obchodzimy rocznicę pełną chwały choć bolesną. W dniu 19 października upłynie lat sto, gdy pod Lipskiem w nur-

tach rzeki Elstery znalazł śmierć bohaterską ów rycerz bez skazy, ów wódz ukochany, który tylekroć razy wiódł hufce polskie do zwycięztwa, skoro zaś zwyciężyć już nie mógł, odszedł z tego świata, by przed Tronem Przedwiecznego złożyć powierzony mu skarb drogocenny. Skarbem tym zaś to była cześć narodowa: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Bogu go oddam.“ To były ostatnie słowa księcia Józefa Poniatowskiego, gdy, zasłaniając wojskiem swojem w bitwie pod Lipskiem odwrót armii francuskiej, już ranny wskoczył na koniu do wezbranej rzeki Elstery i żywy z niej więcej nie wypłynął.

Nie wiele zaiste wskazać by można w naszych dziejach porozbiorowych postaci, których pamięć byłaby taką opromieniona aureolą, jak postać księcia Józefa Poniatowskiego. O jego czynach i poświęceniu dla sprawy Ojczyzny opowiadali nam ojcowie nasi, o jego zgonie śpiewały nam matki nasze. Żył dla Polski, zginął zaś ratując cześć jej i chwałę, zginął, stwierdzając, iż był synem wielkiego i już odrodzonego narodu. I właśnie za ten zgon bohaterski jest pamięć księcia Józefa każdemu sercu polskiemu taka droga.

Niegodnymi więc własnej przeszłości okazalibyśmy się my dzisiaj żyjący Polacy, gdybyśmy w setną rocznicę dnia, w którym książe Józef oddał życie za Ojczyznę nie uczcili jego pamięci powszechno-narodowym obchodem. Taki obchód przygotowuwuje Kraków na dzień 19 października b. r Komitet zaś utworzony w dawnej stolicy Polski, gdzie w grobach królewskich na Wawelu spoczywają prochy uwielbianego wodza, zaprasza niniejszą odezwą wszystkich Ojczyznę miłujących Polaków do wzięcia udziału w tym obchodzie i wzywa równocześnie wszystkie narodowe polskie organizacye, aby przez wysłanie delegatów na uroczystość zaznaczyły zarówno łączność wszystkich stanów, warstw i odłamów naszego narodu, jak i żywość i niespożytość naszych polskich uczuć narodowych. Złączmy się wszyscy w dniu 19 października w wielkim pochodzie na Wawel, a krocząc w skupieniu ducha do grobu bohatera, odczujmy dawne serca bicie i dawną wielkość duszy, przeżyjmy znowu choć chwilę jedną tak górnie, jak żyli dziadowie nasi, niosąc wszystko najdroższe w ofierze za zbawienie i honor Polski.

---

## Odpowiedzialność prasy.

Druk jest podobnie jak proch strzelniczy dobrodziejem — i nieprzyjacielem ludzkości. Proch strzelniczy w ręku napadniętego jest jego obrońcą — a w ręku napadniętego przeciwnika, jego mordercą. Niesie równocześnie życie — i śmierć. Druk czyni to samo. Druk w rękach ludzi uczciwych i dobrych niesie naukę i oświatę, z ludzi złych czyni dobrych; daje im moralną i materyalną pomoc — daje im życie. Druk w rękach ludzi nieuczciwych i niedobrych niesie nieuctwo i ciemnotę — z ludzi dobrych czyni złych; osłabia ich moralnie i materyalnie — zabija ich.

Toteż, kto drugich napada z bronią w ręku, aby go obrabować lub zabić — jest zbrodniarzem — mordercą. Tak samo jest mordercą —zbrodniarzem politycznym każdy, kto za pomocą druku rzuca się na drugich, by ich obrabować z czci i mienia — by ich shańbić — zniesławić — moralnie dobić — zamordować.

Wedle ustawy, prochu strzelniczego — broni palnej — nie wolno nosić bez pozwolenia — dawać dzieciom do ręki, „by nie było wypadku“ — tylko dorosłym pozwala rząd nosić broń — i to tylko „dla własnej obrony“. A tymczasem co się dzieje z drukowanem słowem?

Pominąwszy niedołężną i bardzo wolnomyślną ustawę prasową — niema żadnego hamulca dla piszących i drukujących opryszków. Ustawa karna — prokurator — działa tyle na nich, co straszydło na wróble.

Student — akademik —człowiek bez zajęcia, wyrzucony z innego zawodu — „złamana karyera“ — przepadły suplent przy egzaminie — skrachowany inżynier — przedsiębiorca — niedoszły medyk — pisarz pokątny — włóczęga — agent — obraźnik i t. p. indywidua — wszystko to z innego zajęcia chwyta za pióro i „drukuje“, udając „redaktorów“ — „współpracowników“ — „korespondenta“ — „pisarza“ — nawet literata“ i „poetę“. Zapuszcza długie włosy — zarzuca pelerynę na ramię — włóczy się po knajpach — kawiarniach — handelkach —teatrach — jeździ po zgromadzeniach ludowych i oświatowych — urządza „wiece“ — agituje —kandyduje — pisze „sprawozdania“ — „artykuły“ — „korespondencye“ — „broszury“ — itp. „dzieła“: napada drukowanym słowem na bezbronnych ludzi — obdziera ich z czci i wiary — a czasem i pieniędzy — niesławi — i hańbi — „dla dobra ogółu“ — „dla idei“ — „dla naprawy społeczeństwa“. Drwi sobie z prokuratora — ustawy prasowej i karnej — z paragrafem 19. daje sobie radę. Osoby z ludu miesza z błotem — bryzga jadem na inteligencyę: pluje na urzędników — nauczycieli — profesorów — księży — biskupów — szczeka na rząd — wyje na księżyc i słońce — na niebo — na samego Boga. I robotę swoją nazywa „działaniem“ — a siebie „działaczem“ — „społecznikiem“.

Na proch — na broń palną — na mordercę hamulec jest: konfiskata — więzienie — szubienica. Na druk bandytę dziennikarskiego i opryszka — na moralnego mordercę, co obdziera niewinnych ludzi z dobrego sumienia — a temsamem i mienia — hamulca niema!!!

Straszne zniszczenia szerzy wojna: morduje całe rodziny — pustoszy miasta — wsie — dwory — niszczy mienie — ale oszczędza dusze ludzkie, owszem hartuje je — uczy poświęcenia dla dobra ojczyzny — znoszenia głodu i niewygód. Prasa zwyrodniała — gazety w rękach ludzi nieuczciwych — moralnych morderców i opryszków — potrafi w przeciągu jednego dziesiątka lat zniszczyć cały dorobek moralny danego narodu —a z nim wszelkie jego siły żywotne i materyalne, które z dobrobytem moralnem zawsze idą w parze — potrafi zniszczyć całą jego kulturę.

Odpowiedzialność pracy — jej kierowników i właścicieli — jest zatem bardzo wielka.

Każdy, co pisze i drukuje jakie pismo do publicznego użytku: list, artykuł, gazetę — dzieło literackie — powinien sobie, zanim się do tego zabierze — postawić pytanie, czy słowem swojem drukowanem kogo nie

zgorszy — nie obrazi — nie zaszkodzi mu na czci i sławie — nie odbierze mu przezto bytu materyalnego — nie zabija go moralnie i materyalnie — czy nie zniszczy i nie zachwieje dobrych urządzeń — instytucyi społecznych, z których korzystają miliony — nie odbierze ludziom wiary — spokoju sumienia — czy ich nie uczynił złodziejami mordercami — czy nie spowoduje przezto upadku własnego narodu.

U nas w kraju mało jest ludzi, którzyby redagując publiczne pismo i artykuły mieli w duszy swojej tegorodzaju skrupuły. To też moralność naszej prasy polskiej — po większej części jest w opłakanym stanie. Jedni piszą bez myśli i poprzedniego planu — bez celu ot aby pisać i pismem swojem zapełnić szpalty swego dziennika. Drudzy piszą dla reklamy — dla sławy — popularności, uderzając w ton czytelnika. Poklask tłumów — to ich idea — karyera na barkach rozkochanego tłumu — to ich cel. Zniszczenie przeciwnika za wszelką cenę — to ich środek — prowadzący do celu. „Karyera po trupach“ — to dzisiejsze hasło „mężów opatrznościowych“, co piszą i wydają pisma — przeważnie. Są wreszcie, co piszą dla zarobku — najzwyklejsze „boraby“ dziennikarskie. Hasło „ideowe“ — „patryotyczne“ — „oświatowe“ — „ekonomiczne“ itp. to wyszarzała garderoba dziennikarska, którą się wedle potrzeby wydobywa z pudeł — otrzepuje z kurzu i przywdziewa.

Pisarzy — redaktorów — literatów — dziennikarzy co sobie zdają z tego sprawę: co piszą — na co piszą i komu piszą, co chcą poziom narodowej moralności w kraju podnieść, a nie obniżyć — co czują na sobie wielką odpowiedzialność za swoje czyny przed ludzmi i Panem Bogiem — policzyć można na palcach — i mój artykuł niniejszy z pewnością do nich się nie odnosi.

W Tarnowie, d. 9. października 1913.

Prof. L. Młynek
kmiec ze Sierszy.

# Trójprzymierze trzeszczy.

Zaszedł w ostatnich dniach wypadek drobny na pozór, a jednak ogromnie ważny. Oto wniedziele ubiegłego tygodnia ogłoszono urzędownie we Wiedniu, że następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który niezadługo ma się udać na polowanie do króla angielskiego, nie pojedzie wcale na polowanie, na które go zaprosił cesarz Wilhelm. Jak powiedzieliśmy wyżej, jest to wypadek drobny, ale przecież on rzuca bardzo wiele światła na bardzo poważne wypadki.

Dotychczas stosunki między Austryą a Niemcami były jak najserdeczniejsze. Cesarza Wilhelma przyjmowano przed paru laty we Wiedniu tak, jakby to poprostu nie był władca obcego państwa. Stosunki między panującymi obu mocarstw były jak najserdeczniejsze i na tych stosunkach właśnie opierała się siła sojuszu. Jeżeli więc ogłasza się urzędownie, że następca tronu nie pojedzie do Berlina, choć przedtem gazety wiedeńskiei berlińskie trąbiły na alarm z radości, że te odwiedziny następcy tronu u cesarza Wilhelma przyjdą do skutku, to jest dowodem, że stosunki między Wiedniem a Berlinem bardzo znacznie oziębły.

W tem leży zaś dowód, że trójprzymierze zaczyna się powoli rozlatywać. Gmach trójprzymierza w którym panoszyły się Niemcy, a w którym Włochy i Austro-Węgry — także sztuczni sojusznicy — odgrywały rolę pomocników tylko, zaczyna trzeszczeć.

Dla wszyskich rozumnie myślących ludzi jest to objaw zrozumiały znupełnie. Na sojuszu z Niemcami, na całem trójprzymierzu, Austro-Węgry wychodziły najgorzej. Wszystko co robiły, robiły dla swego sojusznika niemieckiego, który ciągle mówił o swojej niesłychanej wierności sojuszniczej, ciągle potrząsał mieczem wtedy, kiedy tego najmniej było potrzeba, ale jak zaszły naprawdę okoliczności takie, że należałoby tę wierność sojuszniczą ujawnić w czynie i tę szabelkę, którą się tak dumnie pobrzękiwało, wyciągnąć z pochewki i naprawdę stanąć u boku sojusznika, zawsze krewił. Jak zwyczajnie, krowa co dużo ryczy, mało mleka daje. W Niemczech ciągle gadano o wierności i sojuszu, ale myślano tylko o sobie i Austrya nigdy z tego nic nie miała.

Być więc może, że i tępa mocno na umyśle dyplomacya wiedeńska zrozumiała nareszcie to, że ludy monarchii od dawna doskonale odczuwały, mianowicie, że ten sojusz z Niemcami tylokrotnie wysławiany w delegacyach przez minstrów spraw zagranicznych, nie przynosi Austro-Węgrom najmniejszych korzyści, przeciwnie, tylko straty i to bardzo dotkliwe, właśnie na korzyść niemieckiego sojusznika, że byłoby naprawdę lepiej wyzwolić się z pod tej sojuszniczej opieki Berlina. Czy tak jest, czy dyplomacya wiedeńska to zrozumiała, nie wiemy i oczywiście wiedzieć nie możemy, bo dyplomacya osłania wszystkie swoje zamiary i intencye ogromną tajemniczością. Ale wypadek, o którym wspomnialiśmy wyżej, zdaje się dowodzić, że naprawdę to zrozumiała i że podróż następcy tronu do Londynu ma na celu zbliżenie się do trójporozumienia, a więc do Anglii, Francyi i Rosyi.

Dla nas, Polaków, przynależność Austryi i do jednej i do drugiej grupy mocarstw jest w gruncie rzeczy sprawą obojętna. I w jednej i drugiej grupie mocarstw znajdują się bowiem państwa, które sobie postawiły za cel wytępienie Polaków, mianowicie w trójprzymierzu są Niemcy, a w trójporozumieniu Rosya. Jednakże na trójprzymierzu nie wyszliśmy dobrze. Mimo sojuszu z Niemcami i znacznych wpływów Polaków w Austryi, w Niemczech uchwalono najbardziej barbarzyńską ustawę o wywłaszczaniu Polaków i wprowadzono je w życie. Czy wówczas, gdyby Austro-Węgry zbliżyły się do trójporozumienia, a temsamem do Rosyi, udałoby się zmienić polityki Petersburga wobec Polaków, właśnie ze względu na znaczenie Polaków w Austryi, niewiadomo. Ale my jesteśmy już w tem paskudnem położeniu, że nam zawsze wiatr w oczy wieje. Liczyć, jak się pokazuje, nie możemy na nikogo, tylko na siebie samych. O to chodzi, żebyśmy to zrozumieli, dźwigali się gospodarczo i pod względem oświaty, bo tylko wtedy będziemy mogli stawić czoło przeciwnościom, kóre nam zewsząd grożą.

Cesarz Wilhelm, który w lot zrozumiał, co się święci, postanowił zatrzeć wrażenie, jakie powyższa sprawa wywołała w Europie i czemprędzej ogłosił, że jeszcze w tym miesiącu, mianowicie 23 bm. przyjedzie do cesarza Franciszka Józefa do Wiednia. Oczywiście będzie on dokładał starań, ażeby stosunek, jaki istniał dotychczas, pozostał dalej, a przynajmniej aby przygłuszyć to trzeszczenie trójprzymierza tak, by go w Europie tak wyraźnie nie słyszano.

# Stosunki na Węgrzech.

są chyba najhaniebniejsze w całej Europie. Nie mówimy już o pogwałceniu życia konstytucyjnego i parlamentarnego, jakiego się tam stale dopuszczają Tisza i jego mameluki, czyli tak zwana partya pracy, nie mówimy już o tem, że parlamentaryzm węgierski został tak jak pogrzebany, że w Chorwacyi do dziś dnia istnieje zawieszenie konstytucyi, chcielibyśmy wspomnieć tylko o niesłychanych wprost przekupstwach i [illegible] tej partyi pracy, na której się hr. Tisza [illegible] i jej przywódców, okaże się bowiem z tego, jak polityczne życie na Węgrzech zostało zgangrenowane.

Niedawno temu rozgrywał się w Budapeszcie proces, wytoczony przez byłego prezydenta ministrów, Lukacsa, przeciw posłowi Desyemu. Poseł ten nazwał Lukacsa największym szachrajem w Europie, a sąd uznał, że poseł ten miał słuszność. Czy można sobie wyobrazić takie stosunki? Ale bo też ten Lukacs to szachraj całą gębą. Wyzyskiwał on swoje stanowisko w tym celu, ażeby utrzymać przy życiu tych mameluków, na których się opierał, tę tak zwaną partyę pracy, nie mającą u całej ludności żadnego znaczenia ani zaufania. Więc Lukacs załatwiał sprawy handlowe państw w ten sposób, że oddawał w dzierżawę rozmaitych państwowych przedsiębiortsw tym, którzy do kasy stronnictwa pracy wpłacili setki tysięcy koron. Kilką takich wypadków wyszło na jaw w owym procesie, który miał ten skutek, że Lukacs musiał odrazu po skończeniu procesu ustąpić. Obecnie wyszła na jaw druga łajdacka sprawka p. Lukacsa i kilku wybitnych członków partyi pracy. Istniało bowiem w znanem miejscu leczniczem w Abacyi, kasyno gry. Właściciele tego kasyna robiący znakomite interesy na tej szulerni, zapragnęli pozakładać jaskinie gry w całym szeregu miejscowości kąpielowych w Austryi ina Węgrzech, a przedewszystkiem na prześlicznej wyspie Małgorzaty na Dunaju koło Budapesztu. Kilku przywódców partyi pracy, dowiedziawszy się o tem, poszło do zarządu towarzystwa kasynowego i oświadczyło, że prezydent ministrów Lukacs da im na to zezwolenie pod warunkiem, że towarzystwo zapłaci do kasy stronnictwa pracy półtora miliona koron gotówką, a corocznie wpłacać będzie kilkanaście procent od swoich dochodów. Towarzystwo się zgodziło, ale zażądało gwarancyi od samego Lukacsa. A Lukacs, widząc, że to jest dobry interes dla partyi oświadczył, że pozwolenie to absolutnie zostanie towarzystwu udzielone, nawet gdyby on nie był już prezydentem ministrów. Ucieszeni właściciele szulerni złożyli nietylko półtora miliona zapłaty za koncesyę, ale jeszcze pół czwarta miliona koron naprzód, jako zaliczkę na przyszłe procenty. Widać z tego, jakie oni ładne musieli robić interesy.

Tymczasem za wpływem duchowieństwa i sfer wojskowych, rząd austryacki zniósł wszystkie pozwolenia na domy gry w miejscach kąpielowych w Austryi, a hr. Tisza widząc, jaki prąd idzie z góry, również odmówił pozwolenia na dom gry na wyspie Małgorzaty.

I bomba pękła. Towarzystwo kasynowe wnosi teraz skargę przeciw rządowi o zwrot pieniędzy, które mu zapłacili.

Nie ma doprawdy kraju w Europie, w którymby prezydent ministrów dopuszczał się podobnych nadużyć i kosztem państwa utrzymywał przy życiu potrzebną mu partyę, która widocznie niema najmniejszego znaczenia w narodzie, jeżeli do swego istnienia potrzebuje ustawicznie masy pieniędzy i to nawet drogą łajdactwa zdobytych.

---

# Co słychać w świecie?

### Zwołanie sejmu galicyjskiego.

Unieruchomienie sejmu dało się krajowi naszemu okropnie we znaki. Cała gospodarka krajowa wskutek tego stanęła, bo Wydział krajowy wobec nieobradowania Sejmu ma poprostu związane ręce i nic robić nie może. Przedewszystkiem nie może zaciągnąć pożyczek na najpilniejsze potrzeby, bo niema upoważnienia od Sejmu i musi brać zaliczki od rządu, które to zaliczki doszły już do sumy 30 mil. koron. Dotychczas rząd te zaliczki dawał, ale wiadomo że i rząd wiedeński niema w kasach pieniędzy za dużo i pewnego dnia mógł powiedzieć, iż już więcej zaliczek dawać nie będzie. Czy wiecie, jaki byłby z tego skutek? Oto już w najbliższym miesiącu nauczyciele ludowi nie dostaliby pensyi. Położenie więc jest okropne. Nie można ani otwierać dalszych szkół, ani dawać posady czekającym na nie maturzystom i maturzystkom, wśród których jest dość dużo chłopskich synów i córek. Nie można naprawiać dróg, choć je zniszczyła powódź, bo fundusz drogowy się wyczerpał, a dopóki nie ma Sejmu, dopóty nie wpłyną doń nowe pieniądze.

Te wszystkie okoliczności wpłynęły na namiestnika do tego, że pojechał do Wiednia i otwarcie oświadczył prezydentowi ministrów, iż dalej tak być nie może, że trzeba zrobić koniecznie coś, coby położyło kres istniejącemu stanowi rzeczy, gdyż w przeciwnym wypadku kraj doszedłby wprost do ruiny.

Rząd wiedeński postanowił więc poszukać wyjścia. W tej chwili nie jest jeszcze pewne, ale prawie pewne, że rząd w najbliższym czasie zwoła Sejm galicyjski, i narzuci mu projekt reformy wyborczej wobec tego, że ani stronnictwa polskie między sobą się nie zgodziły na wspólny projekt, ani nie przyszło do zgody między Polakami a Rusinami. Trzeba się więc będzie zgodzić na projekt rządowy. Rusini, którzy oświadczają, że nie dopuszczą do obrad Sejmu, dopóki sprawa reformy nie będzie załatwiona, muszą także stulić buzię, tembardziej, że Sejm będzie obradowa łrównocześnie nad sprawą reformy wyborczej i nad ratunkiem dla ludności, dotkniętej klęskami, a przecież i Rusini nie zostali od tych klęsk zasłonięci i również cierpią pod ich ogromem jak Polacy. Być więc może, że już w najbliższych dniach Sejm galicyjski się zbierze, wybierze komisyę dla reformy wyborczej i komisyę budżetową i załatwi te dwie najważniejsze sprawy.

### Tumanienie ludności.

Nie ma większych mistrzów w tumanieniu ludności, nieobznajomionej zwłaszcza w tem, co się właściwie dzieje w Wiedniu, jak socyaliści. Na każdym kroku panowie socyaliści łżą jak nieszczęście, przedstawiając się za jedynych obrońców biednej ludności i wymyślając na wszystkie inne stronnictwa, iż one o ludność nic nie dbają. Socyaliści doszli w tem tumanieniu szerokich mas do takiego stopnia złajdaczenia, że nieraz umyślnie występują naprzykład wobec rządu z żądaniami, które na pierwszy rzut oka wyglądają niekorzystnie dla ludności, ale są z gruntu niemożliwe do spełnienia. Socyaliści wiedzą, że z tych ich żądań ani jedna setna nie może być spełnio-

na, ale za to w świat puszczają wiadomości, co oni to nie zrobili, czego to oni dla ludności nie robią itd. itd. Obliczone to jest na masy głupie i bezmyślne, które potem przyklaskują socyalistycznym łgarzom i dadzą się im wodzić za nos.

Jaskrawym przykładem takiego tumanienia ludności przez socyalistów, są obecne ich starania u rządu wiedeńskiego o pomoc dla ludności Galicyi dotkniętej klęskami. O tę pomoc upomniało się Koło polskie, upomniało się namiestnictwo, które wypracowało dokładny wykaz szkód poniesionych przez ludność Galicyi. Oczywiście i socyaliści nie mogli pozostać z założonemi rękami. Więc poszli do prezydenta ministrowi złożyli mu memoryał, w którym domagają się dla ludności Galicyi pomocy na łączną sumę jakichś 900 milionów koron. Rzecz oczywista, że rząd choćby nawet chciał, to takiej sumy Galicyi dać nie może i nie da, więc te żądania wzięte zostały nawet zupełnie humorystycznie. Ale teraz socyaliści będą jeździli po wsiach i gadali, jak to oni dbają o lud, jak to oni zażądali tyle a tyle set milionów koron dla tego ludu itd. Naturalnie, łatwo żądać, jeżeli się wie, że te żądania nie będą spełnione. Wtedy można żądać rzeczy zupełnie niemożliwych. Ale ludność powinna zrozumieć, słysząc przechwałki socyalistyczne na ten temat, jak właściwie wygląda ta strasznie wielka opieka socyalistów nad ludem. Powinna zrozumieć, że nie ten jest opiekunem ludu, kto stawia żądania na wiatr, byle tylko zaimponować cyfrą, ale ten, kto naprawdę zdoła od rządu wydostać tyle, ile żąda i oczywiście tyle, ile ten rząd dać może.

**Minister Zaleski,**

dzierżący jednę z najważniejszych tek w gabinecie, mianowicie tekę skarbu, musiał na jakiś czas usunąć się od urzędowania. Chorował on już dość dawno na osłabienie mięśnia sercowego, a ponieważ w ostatnich czasach pracował dniem i nocą, stan jego tak się pogorszył, że lekarze kazali mu absolutnie usunąć się z urzędu. Prezydent gabinetu nie przedłożył cesarzowi wręczonej mu przez ministra Zaleskiego prośby o dymisyę, gdyż wraz z dymisyą Zaleskiego, który jest filarem obecnego gabinetu, musiałby ustąpić i hr. Stürgkh i cały gabinet, ale poprosił cesarza o udzielenie Zaleskiemu nieograniczonego urlopu a cesarz do tej prośby się przychylił. Kierownikiem ministerstwa skarbu na czas urlopu ministra Zaleskiego mianował cesarz szefa sekcyi Engla.

Urlop ministra Zaleskiego, niespodziewany trochę, wywołał w kołach politycznych i w całem społeczeństwie głębokie dla ministra współczucie i pewien lęk o przyszłość. Właśnie teraz w Wiedniu rozpoczęło przedstawicielstwo polskie starania o wydatną pomoc rządu dla ludności w Galicyi. Przy tych staraniach minister skarbu, włodarz państwowych pieniędzy, Polak, był niesłychanie potrzebnym. Ludność liczyła na to, że jego wpływy i jego znajomość stosunków w kraju, z którego pochodzi, ułatwią reprezentacyi polskiej wydobycie od rządu znaczniejszej sumy. Niestety, minister Zaleski musiał opuścić swoje stanowisko, bo przecie każdemu milsze jest życie, niż wszystko inne. Nie ulega jednak wątpliwości, że minister Zaleski w sprawie pomocy dla Galicyi pozostawił swojemu zastępcy bardzo dokładne wskazówki i że w chwilach rozstrzygających potrafi wywrzeć na niego odpowiedni wpływ tem bardziej, że przecie jadąc na urlop, ministrem być nie przestał i ministeryum musi być prowadzone tak, jak on sobie życzy.

## Z ZABORU PRUSKIEGO.

**Rada Narodowa w Poznańskiem**

rozpoczęła onegdaj swoją działalność. Po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Wojciecha w Poznaniu, zebrali się wszyscy członkowie Rady w domu królowej Jadwigi, gdzie się znajdują biura Rady. Ks. Kościelski poświęcił lokal, poczem prezes Rady dr. Mycielski wygłosił mowę, w której skreślił najważniejsze zadania tej najwyższej instytucyi narodowej w zaborze pruskim. Rada Narodowa ma, według słów prezesa, dbać przedewszystkiem o ochronę młodzieży polskiej przed wynarodowieniem się i o ochronę ziemi, zwłaszcza na kresach.

**Sprzedawczykostwo.**

Właśnie w chwili, kiedy w Poznaniu rozpoczynała działalność Rada Narodowa, nadeszła stamtąd wiadomość o nowem skurczeniu się własności polskiej. Oto niejaki Wolszlegier, syn znanej z patryotyzmu rodziny, nabył niedawno majątek Włókna, wynoszący przeszło 700 hektarów bardzo dobrej ziemi i nie mając żadnej potrzeby, nie walcząc z żadnymi kłopotami pieniężnymi, w dwa tygodnie po kupnie sprzedał ten majątek komisyi kolonizacyjnej dlatego tylko, że mu dobrze zapłaciła. Jest to w niedługim czasie już drugi wypadek takiego zaprzepaszczania ziemi polskiej i oddawania jej w ręce Niemców, którzy przecie do niczego innego nie dążą, tylko do wyzucia Polaków z ziemi. Niedawno bowiem wnuk generała polskiego Taczanowskiego spr[zedał] swój majątek również komisyi kolonizacyjnej.

Tak to nasi pankowie, nasza szlachta, dba o interes narodowy! Dla nich ziemia polska, ten fundament naszego narodowego istnienia, nie jest niczem więcej, tylko przedmiotem handlu. Jeżeli tylko znajdzie się ktoś, kto dobrze za nią zapłaci, to chociażby to był najgorszy wróg narodu, tę ziemię mu się sprzeda. Zaprawdę, chłopy muszą teraz dawać szlachcie przykład miłości ziemi, ojczyzny i obowiązków obywatelskich.

**Na Bałkanie się uspokoiło.**

Dnia 10 bm. minął rok od chwili, kiedy na Bałkanie rozległy się pierwsze strzały jako sygnał do wojny państw bałkańskich z Turcyą. Rocznica ta przypadła w chwili, kiedy po dwunastu miesiącach niepokoju, na Bałkanie nastał nareszcie spokój. Grożący jeszcze wojną zatarg Grecyi z Turcyą przycichł, chociaż oba państwa nie przeprowadziły jeszcze demobilizacyi i wolą się układać dobrze uzbrojone. Powstanie albańskie Serbowie utopili w potokach krwi. Bułgarzy zaprzestali już myśleć o wyciągnięciu dla siebie korzyści z zatargu grecko-tureckiego, bo widzą, że Grecya będzie się targować, ale ostatecznie ustąpi, byle tylko wojny nie prowadzić. I Turcya do wojny nie ma zbytniej ochoty poprostu dlatego, że na wojnę nie ma pieniędzy. Zapał wojenny Turcyi również już trochę ostygł zwłaszcza że największy bohater turecki, Enver bej, onegdaj ciężko zachorował.

Jak się więc zdaje, na Bałkanie nastanie już na jakiś czas spokój. Że to nie będzie spokój trwały, na długie lata, to jest rzeczą pewną, ale przynajmniej kilka lat spokoju mieć będziemy.

## Z ROSYI.

**Proces o mord rytualny.**

W Kijowie rozpoczął się w ubiegłym tygodniu proces, który wywołał wielkie wrażenie w całej Eu-

ropie, a nawet można powiedzieć w całym świecie gdyż został przez żydowską prasę rozdmuchany do rozmiarów jakiegoś europejskiego wypadku. Na ławie oskarżonych zasiadł żyd Bejlis, oskarżony o to, że przed półtrzecia rokiem zamordował chłopca Juszczyńskiego w celach rytualnych. Zwłoki tego chłopca znaleziono w straszliwy sposób pokłute, a lekarze stwierdzili, że ukłucia te zadawano mu jeszcze za życia. Z tego powodu powstało u policyi rosyjskiej podejrzenie, że Juszczyński został zamordowany przez żydów w celach rytualnych.

Gdy się proces zaczął, żydzi w całej Europie narobili okropnego hałasu, takiego, jakiego od lat nie widzieliśmy. Wszystkie wielkie dzienniki w Europie zamieszczają od kilku dni artykuły, dowodzące, iż posądzanie żydów o mord rytualny jest zbrodnią i że rząd rosyjski przez proces kijowski chce podjudzić ciemną ludność do urządzenia znowu żydowskich pogromów w Rosyi.

Jak się proces skończy, niewiadomo. Z przebiegu jego dotychczasowego wynika jednak, że zdaje się, że Bejlis mordercą Juszczyńskiego nie był.

# LISTY.

## Z Jarosławia.

Głos w bardzo ważnej sprawie.

Nie ma dziś nikogo, ktoby nie odczuwał straszliwej drożyzny w środkach do życia. Najstarsi ludzie nie pamiętają i w historyi trudno się tego doczytać, co my obecnie przeżywamy. I z każdym dniem coraz gorzej. Jestto prawdziwie przerażająca klęska. Ale powiedzmy sobie szczerze, że tylko głupi albo niedołężny człowiek kończy na jękach i na załamywaniu rąk. Nigdy i nikomu to jeszcze nie pomogło, ani nie pomoże. Wtem powszechnem nieszczęściu wszystkich, to jedno nam tylko pomódz może, jeżeli wszyscy wezwawszy Boga na ratunek, weźmiemy się za ręce i zrobimy to, co zrobiło tyle miast i powiatów naszego kraju, a tem jest:

### Składnica i Sklep Kółka rolniczego.

Każdy to dobrze wie, że cały handel i przemysł chwycił u nas w swe ręce żywioł nam obcy i nie chcący mieć z nami nic wspólnego. I o to patrzymy na to własnemi oczyma, że ani robak w drzewie, kanianka (wylub) w koniczynie, ani grzyb w domu, ani wróg na wojnie nie potrafi tego zrobić co ci nasi wrogowie zrobili i robią z nami na polskiej ziemi. Nic bowiem nie mówiąc o ich wrodzonym sprycie i niepojętej chytrości — nie rozwodząc się na tem, jak to oni skupują po fabrykach wybiórki, a potem je nam sprzedają i to jeszcze z wielkim zyskiem oszukując nas często w cenie, na miarze i wadze. Tacy trzymają się za ręce, idąc przeciwko nam. Mają swoje „Agencye handlowe“, przez które wszystko z wielkim zyskiem sprzedają, każdy z nich ma łatwy kredyt. Umieją nieuczciwą konkurencyą zabić i do ruiny doprowadzić każdy sklep chrześcijański. U nich każdy, co żyje, handluje. Dlatego to sklepy i sklepiki wrogów naszych mnożą się jak grzyby po deszczu. Dlatego to oni tak podnoszą ceny i każą sobie płacić jak się im spodoba. Dlatego to — chcemy czy nie chcemy — musimy przecież u nich kupować, a oni wszystek grosz wyciągając z wszystkich nas i cały kraj nasz mają w swej kieszeni. Na gwałt wykupują domy i grunta a nam jeżeli pozwolą w Polsce zostać, to chyba na to, żeby im drzewo rąbać i wodę nosić.

A my co na to? Nawet ci co to widzą i rozumieją po największej części tylko narzekają, grożą palcem w bucie i tak dalej kupują u naszych wrogów. Prawda, tu i owdzie zjawia się jakiś „Konsum“, jakieś Stowarzyszenie spożywcze, czy też Spółka chrześcijańska, ale albo słabo groszem zasilona, albo prowadzona niedołężnie i nie popierana należycie przez swoich upada i jeszcze bardziej podkopuje zaufanie i wiarę we własne siły. Mamy nawet niejeden sklep katolicki, mamy liczne sklepiki Kółek rolniczych, ale cóż z tego, kiedy one wszystkie zaopatrują się w swój towar u wrogów naszych i to nieraz z trzeciej i czwartej ręki. Skutkiem zaś takiego handlu jest to, że nikt z nich nie może taniej sprzedać od naszych wrogów, ale i drożej sprzedawać musi, jeżeli chce co zarobić, (a przecież na to kura grzebie, żeby coś wygrzebała). I tak jesteśmy u nich w niewoli i na nich pracujemy.

Więc cóż robić? Jest jaki ratunek?

Jest i to pewny. Gdyby dopiero pierwszą Składnicę towarową zakładano w Jarosławiu, to mógłby kto powiedzieć.

Ha! dobrzeby to było, ale czy się uda? — Ale skoro już 46 jest takich Składnic w Galicyi i wszystkie się świetnie rozwijają, skoro wszyscy, co swe udziały powkładali na założenie tych Składnic z roku na rok obok tańszych i lepszych towarów mają coraz większe dywidendy (2—5%) czyli razem około 10% to przecież jasna jest rzecz: I nam w Jarosławiu takiej Składnicy na gwałt potrzeba. Jeżeli zaś przykładamy do jej powstania rękę — to naszym świętym obowiązkiem, stanąć przy niej murem.

Hasło: „Swój do swego!“ jeżeli nie chcemy marnie zginąć, musimy wykonać. Nasi założyli dla naszych Składnicę towarową w Jarosławiu, w której dostaniemy dobry i tani towar, a zysk z tego kupowania jest własnością nie jednego lub jakichś osób, ale całej masy członków.

Dodajmy do tego i to, że całe kupiectwo polskie stawia przez to na nogi. Żądajmy tylko, żeby polskie sklepy i sklepiki brały towar ze Składnicy. A kupujący mają do tego chyba prawo za swoje pieniądze. Trzeba tego tylko dopilnować a opornych omijać. To początek naszego wyzwolenia, to jedyny ratunek w tym potopie drożyzny. Bo zadaniem Składnicy jest dostarczenie towarów wiejskim sklepom Kółek rolniczych i innym handlom po cenie hurtownej, oraz prowadzenie sprzedaży drobnostkowej zarówno tak członkom jak i nie członkom. Więc i ci co nie są członkami kupować mogą.

Zasady jakich się trzymają wszystkie Składnice są:

1. Doborowa jakość towaru, 2. Rzetelna miara i waga, 3. Popieranie przemysłu polskiego.

Członkiem tej instytucyi może być każdy katolik-Polak, który uiścił na udział 25 K. Złożony już kapitał udziałowy zapowiada pomyślny rozwój Składnicy jarosławskiej.

Ktokolwiek tedy pragnie odrodzenia naszego społeczeństwa i dobra naszej Ojczyzny, niech stanie z całych sił przy tej narodowej placówce, jaką jest Składnica i Sklep Kółka rolniczego, niech ją popiera przy każdej sposobności i nieuświadomionym otwiera oczy. Czeka nas ciężka walka, napaści i oczerniania śmiertelnych wrogów naszych, ale ufni w dobrą sprawę żywimy tę silnę nadzieję, że zwyciężymy.

Składnica znajduje się przy ulicy Sobieskiego 1.

9 w kamienicy Wp. Pretoryusa obok cerkwi, gdzie dotąd była loterya. Uroczyste otwarcie i poświęcenie odbędzie się we środę 22. października.

**Mędrychów, pow. Dąbrowa.**

**Kuba Bojko uciekł znowu ze swojego wiecu.**

Drugi to już wiec, zwołany przez ludowców, z którego poseł Bojko musiał uciekać przed karzącą ręką chłopów wyborców. W sierpniu usunął się Bojko bocznemi drzwiami z kilku swoimi z wiecu w Szczucinie — w niedzielę w jeszcze haniebniejszy sposób zrejterował z wiecu w Mędrzechowie.

Wiec ten zwołał prezes ludowców i zastępca posła, inż. Szpak. Przybyli obaj z Bojką. Ale na ich nieszczęście przybyli też w towarzystwie księdza kanonika Młyńca i obaj redaktorzy „Ojczyzny" pp. Rymar i Wierczak.

Z ciężkiem sercem po 5 kwandransach spóźnienia zaczęli wiec przywódcy ludowców. Zagaił wiec p. Szpak i odrazu oddał głos posłowi Bojce. Ale na to zebrani zażądali wyboru gosp. Fijaka na przewodniczącego. Tego bali się Bojko i Szpak. Przez pół godziny trzeba się było kłócić z nimi, że na wiecu musi być przewodniczący. Ale Bojko i Szpak uparli się, aby nie dopuścić chłopa do przewodnictwa; chcieli oni bowiem zaraz po mowie Bojki wiec zamknąć, aby nie dopuścić do głosu redaktorów i na to potrzebny był im ich przewodniczący. Gdy ogół zebranych ustąpić też nie chciał, zlazł z krzesła Bojko i wraz ze Szpakiem, „wiślarzem" Kochankiem i szynkarzem — zakomenderowali: kto ludowiec, kto chce słuchać posła — niech wyjdzie do Kistka, tam będzie drugi wiec.

Przeliczyli się: za wodzami wyszło zaledwie kilku, a reszta została. Widząc to, Bojko wsiadł na wóz i co prędzej opuścił niegościnną gminę, a Szpak pieszo udał się na kolej. Pozostałe owce powróciły na wiec. A tu już wybrano Fijaka przewodniczącym i pierwszy zabrał głos red. Rymar do omówienia spraw politycznych. Po nim o klęskach elementarnych mówił red. Wierczak. W blisko trzygodzinnych obradach umówiliśmy wiele spraw ważnych, a lud zajmujących. Rezultatem obrad było jednomyślne uchwalenie rezolucyi:

1. Zebrani domagają się natychmiastowego zwołania Sejmu dla załatwienia reformy wyborczej i udzielenia pomocy dotkniętymi klęskami elementarnemi.

2. Domagają się od Koła polskiego energicznej akcyi, aby rząd dał na klęski przynajmniej 75 milionów koron.

3. Żądają od Koła, aby ratując godność i honor Polaków, zrobiło sąd nad Stapińskim i wyrzuciło go z Koła polskiego.

Już ciemno było, gdyśmy wyczerpali porządek obrad i rozeszli się do domów. Po ludowców nie było już ni śladu.

Tak my tu rozprawiamy się z wodzem ludowców, Bojką, co lud razem ze Stapińskim ćmi.

W.

**Oldesleben, Saksonia.**

Donoszę wam tę smutna nowinę, że jedna z tutejszych dziewcząt polskich, która dopiero pierwszy raz przyjechała na „Sachsy" popełniła samobójstwo. Przy pracy pokłóciwszy się z siostrą, skaleczyła jej rękę — być może z obawy kary lub z dumy co miała pieniędzy dała je pokrzywdzonej siostrze, mówiąc: masz, płacę ci za rękę a już mnie więcej nie zobaczysz. Na drugi dzień poszła nad rzekę Unstrut i rzuciła się w jej nurty. Rybak po długim poszukiwaniu, wydobył trupa polskiej dziewczyny, na co patrzał ojciec, brat i siostra. Adam Wilk.

# Z gospodarstwa.

**Klęska myszy.**

Dochodzą nas wieści, że myszy pojawiły się w niektórych powiatach, zwłaszcza wschodnich i podgórskich i zaczynają niszczyć zasiewy, powodując tem na rok następny znowu znaczne straty. — Z tą ostatnią klęską jednak możemy skutecznie walczyć, więc zawczasu pospieszamy z ostrzeżeniem i wezwaniem umiejętnego niszczenia tego wroga.

Według ustawy z dnia 24. października 1907 r. ogłoszonej w Dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych, — trucie myszy jest przymusowe. Jakkolwiek zasadniczo jesteśmy przeciwni przymusowi, to jednak rozporządzenie to uznać musimy za zupełnie racyonalne, bo cóż pomoże trucie na jednym kawałku pola, gdy sąsiad u siebie myszy nie tępi, i te mogą w każdej chwili od niego przejść na drugie pole i spustoszyć je.

Podług ustawy wiec trzeba w razie, gdy się myszy pojawią, zaraz uwiadomić Urząd gminny, ten zaś zobowiązany jest natychmiast donieść do c. k. Starostwa, podając przypuszczalna ilość morgów objętych klęską i nazwiska właścicieli gruntów.

W wypadku, gdyby gmina nie pospieszyła się powiadomić Starostwa, to należy dać znać o tem żandarmeryi, a ta uwiadomi c. k. Starostwo, a Urząd gminny zostanie ukarany.

C. k. Starostwo wybiera odpowiednich ludzi do wykonania trucia myszy i jednocześnie donosi do c. k. Namiestnictwa, które znów zawiadamia Wydział krajowy o klęsce, a tenże natychmiast przesyła odpowiednią ilość trutki.

W tym nieszczęśliwym roku c. k. Namiestnictwo posiada odpowiednie fundusze zapomogowe, wiec dostarczać będzie trutki darmo, trzeba z tego skorzystać, ale starać się o pomoc wskazana powyżej drogą.

Co do samej trutki, to liczne doświadczenia wskazały, że najlepszym jest łuskany owies strychninowy i tę też trutke Wydział krajowy dostarcza.

Owies- trutkę, zakładając do nor mysich, nie należy dotykać ręką, bo mysz poczuje rękę człowieka i jeść trutki nie będzie.

Do zakładania trutek służą strzelbki, przy pomocy których wrzuca się kilka ziarna w norę.

Środek na myszy jest silną trucizną i trzeba się strzedz, aby się człowiek nią nie zatruł, to też ludzie zakładający trutkę starannie winni zawsze myć ręce.

W wypadku gdyby myszy pokazały się wyjątkowo tylko na jednym kawałku pola, lub tylko u jednego właściciela, to najlepiej zamówić sobie wprost łuskanego owsa strychninowanego z fabryki „Tlen“ we Lwowie i samemu pozakładać trutkę nie czekając zbiorowego działania. Zyska się na czasie a w tym wypadku czas to pieniądz.

Jeden kilogram trutki kosztuje 1 koronę, a na mórg potrzeba zależnie od tego, ile jest myszy i za pomocą czego trutkę zakładamy, czy przy użyciu strzelby czy łyżki — od 2-ch do 4-ch kg. trutki. — Truć należy na każdym kawałku pola dwukrotnie w odstępie 3 lub 4-ro dniowym, przedtem jednak należy pole dokładnie obejść przed wieczorem, wszystkie jamy pozadeptywać, a rano zadawać trutkę tylko do świeżo otwartych nor, bo tylko tam można się myszy spodziewać.

Przed pierwszem truciem wskazane jest podobne postępowanie. — Nie marnuje się wten sposób trucizny i nie działa na ślepo.

### Plaga ślimaków i ich tepienie.

Ślimak, takz wany Pomrów polny, żyje zazwyczaj na łąkach i w zaroślach, a rozmnożywszy się, wędruje stamtąd na świeżo wyrosłe oziminy i przy sprzyjającej pogodzie czyni w nich bardzo wielkie szkody.

Środków ochronnych mamy kilka. Najważniejszym jest wapno palone. Wokoło pola nawiedzonego przez ślimaki sypie się niegaszone, miałko sproszkowane wapno, paskiem na trzy metry szerokim, zwłaszcza od strony koniczyn, łąki zarośli. Posypywanie to trzeba wykonać zaraz po zachodzie słońca, oraz przed jego wschodem; w tym czasie bowiem ślimaki wędrują ze swych kryjówek, które znajdują się pod kamieniami, liśćmi, chrustem, na pola, by tam żerować przez całą noc, a rankiem znowu wracać w kryjówki. W kwadrans lub pół godziny po pierwszem rozsypaniu należy je w niektórych przynajmniej miejscach powtórzyć, wapno bowiem przylepia się do ciała przechodzących przez nie ślimaków i gasząc się w śluzie przez nie wydzielanym powoduje ich śmierć. Zużywa się więc i jeśli w jednem miejscu przechodzi więcej ślimaków, to zginie tylko kilka pierwszych, a reszta przejdzie swobodnie. Podobnie i starsze, wieksze ślimaki moga wydzielić tyle śluzu, że wapno nic im nie zaszkodzi. Dlatego to należy posypywanie w krótkim odstępie czasu powtórzyć.

Spędzanie drobiu na pola za ślimakami, a przedewszystkiem kaczek, oddaje dobre usługi, gdyż drób zjada je w ogromnej ilości.

### Szkoła rolnicza dla włościan.

W dniu 1 listopada br. nastąpi otwarcie nowej krajowej szkoły rolniczej w Pilznie pod Tarnowem (stacya kolei żelaznej Dębica). Urządzenie i plan nauki tej szkoły, mającej na celu krzewienie wiedzy rolniczej i podnoszenie gospodarstw włościańskich, zastosowano ściśle do potrzeb włościańskich. Polegając na doświadczeniu, że włościanie mimo zrozumienia wartości nauki niechętnie posyłają swoich synów do istniejących w kraju oddawna szkół rolniczych z trzyletnim kursem nauki, bo młodzieniec dorastający jest potrzebną siłą w gospodarstwie, ograniczono kurs nauki w nowej szkole rolniczej w Pilznie tylko do miesięcy zimowych.

Nauka zaczyna się mianowicie 1 listopada i trwa do końca marca, poczem uczniowie wracają do domów rodzicielskich na czas robót polowych i mogą z nastaniem zimy, tj. 1. listopada wrócić znowu do szkoły na drugi, dopełniający kurs nauki.

Szkoła rolnicza w Pilznie połączona jest z internatem, to znaczy że każdy uczeń otrzyma w zakładzie pomieszkanie i wikt, zatrzymując własną odzież.

Starający się o przyjęcie do szkoły rolniczej w Pilznie powinien wnieść najpóźniej do 20 października br. podanie (bez stempla) do zarządu szkoły i załączyć:

1. świadectwo ukończenia szkoły ludowej,
2. metrykę na dowód, że ukończył przynajmniej 16 lat życia,
3. poświadczenie naczelnika gminy, że kandydat lub jego ojciec posiada gospodarstwo włościańskie.

Opłata za utrzymanie w internacie, tj. za mieszkanie i wikt wynosi 20 K. miesięcznie, niezamożni włościanie będą jednak zwolnieni od tej opłaty w połowe, a nawet w całości, jeżeli o tę ulgę poproszą w podaniu o przyjęcie do szkoły.

### Ceny targowe.

Płacono we Wiedniu dnia 6 października 1913 r. za 100 kg żywej wagi: galic. woły liche K 84—94, woły średnie K 96—104, woły dobre K 106—110, bydło chude K 44—70.

Płacono we Wiedniu dnia 7 października 1913 r. za 100 kg żywej wagi: wieprze wybrakowane K 106—112, wieprze średnie K 110—128, lekkie prima K 130—136, ciężkie K 134—136.

Płacono w Pradze dnia 6 października 1913 r. za 100 kg żywej wagi: woły K 62—80, buhaje K 56—92, krowy K 36—92, jałówki K 54—90.

Płacono w Pradze dnia 6 października 1913 r. za 100 kg żywej wagi: wieprze praskie K 114—120.

Płacono we Lwowie dnia 8 października 1913 r. za 100 kg żywej wagi: woły opasowe K 70—108, buhaje K 60—80, krowy K 42—80, jałownik K 40—88, cielęta K 100—130, nierogacizna galicyjska K 108—126, nierogacizna węgierska K 124—126.

Płacono w Krakowie dnia 7 października 1913 r. za 100 kg żywej wagi bitej nierogacizny: K 160—182. Bydło przedawano niestety na oko i płacono za buhaje do K 300, woły do K 400, krowy do K 270, jałownik do K 270, cielęta K 30—70, owce i kozy K 20—30 i to bez opłaty akcyzowej.

## Wiadomości kościelne.

### Archidyecezya lwowska.

Zmarł ks. Antoni Pawłowski, ekspozyt w Markowcach, w 36 roku życia a 11 roku kapł. R. i. p.

### Dyecezya tarnowska.

Odznaczony eksp. kan. ks. Józef Kondelewicz, kurat wojskowy w Krakowie.

### Dyecezya krakowska.

Prezentę na prob. w Bierzanowie otrzymał ks. Maciej Jacaszek, katecheta w Liszkach.

### Dyecezya przemyska.

Instytuowany na probostwo w Jasionowie ks. Michał Nowakowski, adm. miejscowy.

Prezentę na prob. w Wietrznem otrzymał ks. Waleryan Rąpała, wik. w Domaradzu.

**Jubileusz ks. Kaysiewicaza.** W ubiegłym tygodniu obchodził Kraków setną rocznicę urodzin ks. Kaysiewicza. W kościele maryackim odprawił ks. biskup Sapieha Mszę św. w obecności ks. ks. biskupów, kanoników i księży z różnych stron Polski. Po Mszy św. ks. Biskup Pelczar wygłosił podniosłe kazanie o działalności ks. Kaysiewicza i jego przyjaciela ks. Semenenki w kraju i zagranicą.

Ks. Kaysiewicz, gorący patryota, założyciel zakonu OO. Zmartwychwstańców, budził wiarę w narodzie polskim po upadku Polski a szczególnie między emigrantami w Paryżu. Był rektorem kolegium polskiego w Rzymie, z którego wyszło dużo wybitnych księży polskich.

Dzięki jego informacyom, Papież Pius IX. nakazał w r. 1863 publiczne modły za Polskę i potępił bezprawia moskiewskie. Przez całe swe życie głosił ks. Kaysiewicz: „Służcie Bogu ,Polacy, a Bóg zbawi Polskę".

**Pogrzeb ks. biskupa Skórkowskiego** odbył sie w Krakowie 11 bm. Śmiertelne szczątki czcigodnego biskupa przybyły do Krakowa z Opawy, po które udali się księża kanonicy kapituły krakowskiej. W orszaku pogrzebowym wzięliu dział wszyscy biskupi galicyjscy, wiele duchowieństwa i publiczności. Przy trumnie znajdowała się ostatnia z rodu Skórkowskich, Marya. Trumnę wprowadzono do katedry krakowskiej przy odgłosie Zygmunta, gdzie ją złożono po odprawionem nabożeństwie, obok trumny ks. biskupa Dunajewskiego pod kaplicą św. Stanisława.

## Rozmaitości.

### KALENDARZYK.

Dziś niedziela 19 października — Poświęcenie kościoła. (

Poniedziałek 20 — Ireny p.
Wtorek 21 — Jana Kantego.
Środa 22 — Korduli p.
Czwartek 23 — Teodora.
Piątek 24 — Rafała arch.
Sobota 25 — Kryspina m.

Dziś wschód słońca o godzinie 6 min. 33, zachód o 4. min. 56, długość dnia 10 godzin, 17 min; — we środę ostatnia kwadra księżyca .

**Wojna bałkańska w obrazach.** Prześliczne album przedstawiające obrazy zdejmowane na polu wojny bałkańskiej, już wyszło w dwóch zeszytach. Każdy zeszyt kosztuje 1 K. Kto chce zobaczyć jak wygląda dziś wojna, jak wyglądają wodzowie wojska walczącego, ten niech sprowadzi sobie „Wojnę bałkańską w obrazach". Przy zamówieniach należy dokładnie pisać, który zeszyt: pierwszy, czy drugi się zamawia. Przy zamówieniach jednocześnie należy wysyłać pieniądze.

**Rozmiary kleski galicyjskiej.** Według obliczenia wydziału krajowego, straty, wyrządzone przez tegoroczne ulewy i powodzie w Galicyi, wynoszą w straconych plonach i zniesionych budynkach 284 miliony kor., w zepsutych zaś drogach 10 i pół miliona razem tedy bez mała trzysta milionów koron. Z sumy tej przypadają dwie trzecie na gminy wiejskie, a jedna trzecia na obszary dworskie. Lwowska „Gazeta wieczorna„ oblicza nawet straty na 400 milionów koron.

**Tryumf psa policyjnego.** W osadzie St. Hippolit pod Wiedniem zamordowano żandarma, przyczem morderca, jak to zwykle bywa, znikł „bez śladu". Przywieziony z Wiednia pies policyjny „Lux" powąchawszy zwłoki i miejsce morderstwa, odrazu rzucił się w kierunku miejscowości sąsiedniej „Św. Andrzej" i zatrzymał się tam koło pewnego domu, szczekając donośnie. Wprowadzony do domu, rzucił się na 20-letniego wieśniaka, syna właściciela domu, Artnera, którego też aresztowano. Pies zaczął następnie obwąchiwać mieszkanie, aż wreszcie znalazł pokrwawione części ubrania, w którem Artner dokonał zbrodni.

**Posługaczka spadkobierczynią półtora miliona marek.** Jak donoszą z Wiesbadenu, zmarła tam przed kilkud niami bogata·starsza dama i zapisała w testamencie półtora miliona marek żonie czeladnika stolarskiego Diebnera, która ją od szeregu lat obsługiwała. Testament jest prawomocny i nienaruszalny. Swemu młodszemu bratu zmarła zapisała tylko 300.000 marek.

**Kwestya książkowa w Wadowicach.** W drugiej połowie października będzie Koło T. S. L. w Wadowicach posyłać delegatów swych do domów miejscowej publiczności z prośbą o ofiarowanie na rzecz T. S. L. książek, które delegaci odrazu zabiorą. Książki przeznaczone są dla czytelń na kresach. Książki można nadsyłać już z dniem dzisiejszym do p. Władysława Hemmego.

**W Szkole gospodyń w Bachowicach** jest jeszcze kilka miejsc wolnych. Kandydatki ubiegające się o przyjęcie do szkoły powinny wnieść podanie pod adresem: Zarząd szkoły w Bachowicach p. Spytkowice i załączyć świadectwo szkolne i świadectwo moralności. Opłata miesięczna za naukę i utrzymanie wynosi 20 kor. Uczennice starające się o zniżkę niech dołączą świadectwo ubóstwa. Termin do wnoszenia podań jest 25. października. Kurs rozpoczyna się 3. listopada.

**Misya bułgarska we Lwowie.** Dla odwołania się do

opinii Europy i obrony społeczeństwa bułgarskiego przed zarzutami okrucieństw, wyjechała z Bułgaryi specyalna misya. Zadaniem jej objechać wszystkie wielkie miasta Europy i z dokumentami w ręku wykazać, że przez Greków rozszerzane wieści o okrucieństwach bułgarskich są nieprawdą, że natomiast Bułgarzy narażeni są na okrucieństwa ze strony greckiej, zwłaszcza w tych prowincyach, które obecnie przeszły pod panowanie Grecyi. Misya ta obecnie bawi we Lwowie. Składają ją bułgarscy księża unici, ks. Józef G. Radanów ze Salonik i ks. Iwan M. Czikiczew, proboszcz z Kukusz w pobliżu Salonik w Macedonii. Obaj posiadają dokumenty legitymacyjne od rządu, od biskupa Filipola Roberta Meniniego, oraz od Towarzystwa bułgarsko-katolickiego w Zofii. Jako wychowankowie Zmartwychwstańców zamieszkali obydwaj we Lwowie w ich domu przy ul. Piekarskiej, starając się o nawiązanie stosunków ze społeczeństwem polskiem. Obaj mówią po bułgarsku i po francusku.

W bardzo ponurych barwach przedstawiają wysłańcy los Bułgaryi w Macedonii panowaniem Greków. Fanatyzm religijny tych ostatnich dotyka przedewszystkiem Bułgarów katolickich, nie szczędząc i prawosławnych. W Macedonii kościoły i szkoły zostały spalone i zniszczone tak, że pozostały tylko opuszczone zgliszcza. Ludność bułgarska uciekła, ci zaś z Bułgarów, którzy mieli nadzieję przetrwać czasy wojenne i pozostali na miejscu, zostali przez Greków wymordowani. Najcharakterystyczniejsze w opowiadaniu obydwu księży bułgarskich jest to, że Grecy, własnemi rękoma pomordowane i zmasakrowane zwłoki Bułgarów, przedstawiali następnie komisyi międzynarodowej jako ciała pomordowanych Greków, obwiniając właśnie Bułgarów o okrucieństwa nad swymi współbraćmi. Misya bułgarska, wybrawszy się w świat szeroki, pragnęła przedewszystkiem zainteresować rząd austryacki losem Bułgarów katolików w Macedonii i skłonić go do objęcia protektoratu nad nimi. Gdyby rząd austryacki odmówił, mają delegaci zaapelować do innych państw katolickich, ażeby przyjęły pod swój protektorat Bułgarów z Macedonii i uchroniły ich od prześladowań Greków i Serbów. Obaj delegaci przywieźli z sobą do Lwowa wiele dokumentów, fotografii, opisów i t. d., świadczących o okrucieństwach, jakich się Grecy dopuszczali na Bułgarach.

**Włości rentowe.** Krajowa komisya dla włości rentowych na ostatniem swem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem marszałka krajowego Adama hr. Gołuchowskiego, przyznała 84 nowych pożyczek rentowych, w ogólnej sumie 1,025.700 koron.

**Bezpieczeństwo w Petersburgu.** Przed kilku dniami w Petersburgu wiceprokurator petersburskiego okręgu sądowego, Nienarokomow, przechodząc koło muzeum Pirogowskiego, spostrzegł, iż dwóch jakichś ludzi przyparło do ściany trzeciego i rewiduje mu kieszenie. Na zapytanie Nienarokomowa: „Co z nim robicie?“ — nieznajomi odpowiedzieli: „Nie widzisz, że kradniemy?“

Wiceprokurator przy pomocy stróżów aresztował rabusiów i odesłał ich do cyrkułu.

**Śledzie.** Połów śledzi w Niemczech jest w tym roku bardzo obfity. W roku bieżącym do 4 b. m. import śledzi do Szczecina wynosił 120.680 ton. Płacą za tonę od 35 do 52 mk., zależnie od jakości. W zatoce gdańskiej w tych dniach połów był niezmiernie obfity. Wszystkie łodzie rybackie wracały przepełnione. Prawie każda zawierała do 50 kóp śledzi. Sprzedawano kopę po 25 fenigów.

**Ruski biskup w Ameryce.** Pisma ruskie donoszą, że wśród Rusinów Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej panuje wielka radość, gdyż biskup Soter Ortyński otrzymał dekret nominacyjny na samodzielnego ruskiego biskupa, którym to dekretem papież przyznał mu i jego następcom pełną i zwyczajną jurysdykcyę nad ludem i całem duchowieństwem obrządku „ruskiego“, przebywającym stale, lub chwilowo w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej.

**Bosy żołnierz.** W Paryżu do 21-go pułku piechoty przyjęto obecnie razem z innymi rekrutami młodego murzyna, Didier Sergeant'a, rodem z Martyniki. Czarnoskóry, który z ochotą wszedł w szeregi, jedną tylko zaniósł prośbę do władz wojskowych: oto, aby mu pozwolono nie nosić butów. — To dziecię natury bowiem — jak się okazało — nigdy obuwia nie nosiło i zupełnie nie umie w niem chodzić. Zgodzono się na jego prośbę i obecnie murzyn dzielnie odbywa boso ze swą kompanią przemarsze po 30 do 40 kilometrów. Ponieważ ma skórę na nogach, jak wszędzie, ciemnego koloru, więc ten brak butów u niego nawet tak bardzo nie podpada.

**Nieszczęśliwy wypadek czy zbrodnia?** Dnia 4 b. m. znaleziono w potoku we wsi Grabie (powiat wielicki) zwłoki nieznanego mężczyzny w wieku lat 60. Bliższy rysopis znalezionego trupa jest następujący: Włosy i broda siwe, ubranie robotnicze, krótkie buty z cholewkami. Bliższe oględziny wykazały, iż jedno oko jest wybite. Zachodzi tedy przypuszczenie, iż popełniona została zbrodnia.

**Pijany rekrut — zabójcą.** W karczmie wiejskiej we Wrzosowicach w okolicy Krakowa, zwanej „Pokrzywnicą“, zabawiali się przy kieliszku w przeddzień wstąpienia do twardej służby wojskowej 3 rekruci: Jan Kotarba ze Świątnik, zaasenterowany do 16. p. obrony krajowej, Tadeusz Michalec z Wróblowic z 13 pp. i Jan Dudzik z Wróblowic z pułku ułanów. W towarzystwie trzech rekrutów znajdował się również brat ostatniego z nich Stanisław Dudzik. Pohulanka szła na „ostro“, gdyż była ostatnią w cywilnym stanie. W międzyczasie wstąpił do karczmy syn bogatego gospodarza we wsi, 19-letni Jan Urbanik i spokojnie pił wódkę przy szynkwasie. Widok Urbanika, do którego Stanisław Dudzik żywił z dawna urazę, doprowadził pijanego rekruta do szału. Bez powodu wszczął zatem St. Dudzik z Urbanikiem kłótnię. Po utarczce słownej przyszło do bójki, w czasie której rekrut dobył z zanadrza noża i pchnął nim Urbanika z całej siły dwukrotnie w plecy. Urbanik ciężko ranny, wybiegł z karczmy, ale tuż za drzwiami padł trupem. Zwłoki po dokonaniu oględzin sądowo-lekarskich przewieziono do kostnicy cmentarnej w Podgórzu. Zabójcę, oraz jego towarzysza żandarmerya ujęła i osadziła w aresztach.

**Podwyższenie kontygentu rekruta.** Zdaje się być pewnem, że ministerstwo wojny zgodziło się na opinię obu rządów co do odroczenia żądania podwyższenia kontygentu rekruta na pół roku t. z. o tyle, że dotycząca ustawa wniesiona będzie dopiero w styczniu

do obu parlamentów i że to podwyższenie kontygentu rekruta obowiązywać dopiero będzie w roku 1915, tak, że nie obciąży jeszcze przyszłego budżetu. Podwyższenie wymagać będzie 40 tysięcy ludzi rocznie, tak, że stan precenzyjny armii po zaprowadzeniu 2-letniej służby wojskowej podwyższy się o 80 tysięcy ludzi. Dotąd rząd radził sobie, podwyższając stany kompanii w Galicyi i w Bośni bez ustawy w ten sposób, że bez specyalnego pozwolenia zatrzymał pod bronią wszystkich tych żołnierzy, którzy wysłużyli już dwa lata, na rok trzeci, oraz rezerwistów zapasowych z r. 1912, których zatrzyma tak długo, aż będzie miał do dyspozycyi rezerwistów z r.1913, którzy będą służyli trzeci rok. W ten sposób podwyższono stany kompanii w Galicyi i w Bośni razem o 23 tysięcy ludzi.

W przyszłości rząd chce przez stałe podwyższenie kontygentu rekruta podwyższyć na stałe stan precenzyjny armii. — Uzyskanie większej ilości rekrutów będzie możliwem przez zmianę przepisów co do uzdolnienia do służby wojskowej. Ministerstwo wojny zmieniło dotychczasowe warunki uzdolnienia do służby wojskowej w drodze rozporządzenia, przez co już przy ostatnim poborze powołano do służby wojskowej znacznie większą ilość rekrutów. Obecnie mają nastąpić dalsze złagodzenia przepisów uzdolnienia do służby wojskowej i tak n. p. najmniejsza wysokość wzrostu, obecnie ustalona na 155 cm. dla rekrutów armii a 153 dla rekrutów z obrony krajowej, ustalona będzie na 152 cm. Także przepisy co do siły zwroku będą znacznie zniżone. To samo dotyczy warunków słuchu.

**Drożyzna w cyfrach.** Angielski urząd (Board of trade) opublikował ciekawe dochodzenia w sprawie drożyzny z poszczególnych państw. Badania te, przeprowadzone z wielką wściekłością, wykazały, że w porównaniu do roku 1900, wziętego jako punkt wyjścia, we wszystkich krajach badanych środki żywności podrożały.

Charakterystyczne jest, że najmniejszy wzrost cen wykazuje Anglia. Tu wzrosły ceny środków żywności w latach 1900—1911 o 9 procent, wzrost zaś odbywał się bardzo równomiernie z wyjątkiem roku 1908, który wykazał znaczniejsze podwyższenie.

Drugim z rzędu krajem jest Norwegia, tu ceny wzrosły o 11 procent. Dalej we Francyi o 17 procent, w Holandyi również o 17 procent, we Włoszech o 18 procent. W Rosyi ceny podrożały już o 21 procent. Belgii, Niemczech i Austryi o 28 procent.

Kolosalny wzrost cen wykazały Węgry — 37 procent, dalej Japonia 38 proc. i Stany Zjednoczone wreszcie 39 procent.

Cyfry te odnoszą się do roku 1911, obecnie jednak rozwój ten dalej postępuje. Tak w r. 1912 postąpiły ceny w Austryi w stosunku do roku 1900, o 30 procent, obecnie napewno o 30 i kilka procent. W ciągu więc 12 lat wzrosły ceny żywności o mniejwięcej jedną trzecią!

**Obława na agentów emigracyjnych.** Z powodu, że setki emigrantów węgierskich przemyca się via Orlów przez terytoryum galicyjskie, zarządzono obławę na agentów emigracyjnych w całym powiecie nowosądeckim. Dnia 16 z. m. zjechali do Nowego Sącza: delegat namiestnictwa, radca Gubatta ze Lwowa, komisarz policyi lwowskiej p. Tauer z agentem policyjnym, oraz podpułkownik żandarmeryi z kilkoma żandarmami. P. Gubatta udał się z p. Tauerem do Muszyny, koncepista starostwa nowosądeckiego Zaremba, z agentem policyjnym do Piwnicznej, podpułkownik żandarmeryi do powiatowego posterunku żandarmeryi, a następnie do Starego Sącza, Piwnicznej i Muszyny, wydając stosowne zarządzenia. Rezultat obławy był ten, że w Muszynie w szopie u pewnego żyda znaleziono ukrytych 63 emigrantów, poddanych węgierskich, wszystkich w wieku popisowym. Aresztowano dwóch żydów. W Piwnicznej aresztowano organistę Wincentego Kołodzieja, wspólnika biura emigracyjnego Mozołowskiego, dalej Abrahama Kuschera, Andrzeja Kmiecika i Piotra Storca. W Nowym Sączu aresztowano Bersteina, który z Piwnicznej uciekł. Niezależnie od tego policya nowosądecka przyaresztowała 12 emigrantów w wieku popisowym, poddanych węgierskich, których prowadził agent Michał Kisiela z Płownicy na Węgrzech, od kilku miesięcy zamieszkały w Muszynie. Przytrzymanych emigrantów po przesłuchaniu odstawiono do granicy węgierskiej i tam oddano w ręce żandarmeryi. Na zarządzenie radcy Gubatta wszystkie biura emigracyjne zostały zamknięte, szyldy i napisy pozdejmowane.

**Jak żyje lud macedoński.** Zajmujące szczegóły o życiu ludu macedońskiego opowiada w serbskiem piśmie lekarskiem dr. Joksimovicz, który, jako lekarz wojskowy, przewędrował z armią serbską znaczną część Macedonii i miał sposobność poznać życie ludu macedońskiego.

Niska chałupka, sklecona byle z czego, oblepiona błotem, pokryta słomą lub gontami, albo też płytkami kamiennemi. Drzwi bez zamków, zamykane drewnianemi „kobyłkami". Zazwyczaj nie ma ani sufitu, ani podłogi. Okna oszklone spotyka się rzadko; najczęściej zastępują je małe otwory w ścianie lub w strzesze, zasłonięte deseczkami, otwieranemi i zamykanemi za pociągnięciem sznurka.

Na środku chaty ułożone na ziemi ognisko przy którem gotuje się strawę i piecze chleb. Nad ogniskiem wisi żelazny łańcuch, na którym zawiesza się kociółek. Mniejsze garnki stawia się wprost do ogniska na trójnożkach. Chleb piecze się w glinianych formach z pokrywą. Zazwyczaj w każdym domu mają 2—3 takich form.

Lud żywi się przeważnie ryżem, rzadziej kapustą i fasolą. Mięso jada rzadko, i to najczęściej drób. Świń chowają Macedończycy mało. Najchętniej jadają mleko i ser. Mleko przeważnie bawole, gęste, tłuste i wolno się zsiadające; ser twardy, słony i niesmaczny. Wodę do picia przechowują w naczyniach glinianych lub blaszanych. Stołów używają bardzo niskich, siadają przy nich na niziutkich stołeczkach o trzech nogach. Miski gliniane, łyżki drewniane lub blaszane, również blaszane widelce.

Chleb pieką bardzo smaczny. Zarabiają na chleb mąkę pszenną, żytnią i kukurudzianą. Chleb bywa kwaszony lub prząśny. Pieką również bardzo smaczne kołacze. Kukurudzy sieją mało. Mąkę mielą w

młynach wodnych, a przechowują w mącznicach drewnianych lub koszykowych, oklepionych z zewnątrz błotem. Niecki nie są wydrążone z drzewa, lecz zbite z desek. Często na podwórzu obok chaty spotyka się wielkie piece do pieczenia chleba i mięsa, ulepione z gliny lub błota. W piecach palą najczęściej słomą, w braku drzewa, a także suszonym nawozem bydlęcym, zmięszanym z sieczką. W takim piecu chleb piecze się 4—5 dni. Najpospolitszą potrawą jest „kaczamak“ lub „popara“, który się tak przyrządza: do gotującej się wody sypie się mąki i mięsza, aż się spieni. Gdy piana się zrobi dość gęsta, „kaczamak“ jest gotowy.

Pościeli wieśniacy macedońscy nie znają. Sypiają na ziemi na różkach, lub na słomie, niczem nie okrytej. Pod głowę kładą słomiane poduszki. Śpią nie rozebrani, pod wełnianemi kołdrami, dokoła ogniska. Chaty nie dzielą na oddzielne izby. Ognisko daje im nietylko ciepło, ale i światło, chociaż używają także małych lampek szklanych, lub blaszanych, w których palą naftę, bardzo tam tanią.

Pod jednym dachem z ludźmi mieszka inwentarz. Czasami — za przegrodą, częściej bezpośrednio obok ludzi. Bydło karmi się słomą i sianem. Gdy chata stoi na uboczu góry, budują ją niby piętrową. Na dole mieści się bydło, na górze — ludzie. Wieśniacy macedońscy nie znają mydła i ręczników. Niektórzy myją się rano, niektórzy nie.

Drzewa owocowe i winnice spotyka się rzadko, pomimo to wina jest dość. Macedończycy przyrządzają wino na swój sposób, bardzo słodkie i gęste, jak powidła. Smarują niem chleb, a do picia rozrzedzają wodą.

Tak żyje lud macedoński, którego losami zajmuje się teraz świat cały.

---

**Lepiej trzymać się starego**, jak długo się nie wie, że przyjdzie coś lepszego. Tej starej zasady nie przestrzega się niestety przy używaniu środków przeczyszczających, gdyż dużo nowych takich leków drogą przyzwyczajenia osłabiają jelita. Dlatego też najchętniej używamy od lat uznanego środka leczniczego Fellera, którym są pigułki przeczyszczające rabarbarowe z m. „Elsa-pigułki“ 6 pudełek za 4 K. wysyła opłatnie aptekarz E. V. Feller, Stubica, Centrale nr. 339 (Kroacya). W domu też znajdować się powinien zawsze Fellera uśmierzający b ólfluid z m. „Elsafluid“ którego 12 flaszek kosztuje opłatnie tylko kor. 5.

**Biblioteczki ruchome dla wychodźców.** Tylko ten, kto przebywał na obczyźnie dłuższy czas pośród obcych sobie mową i zwyczajami, nie znajdując w otoczeniu częstokroć ani jednego rodaka, pojmuje, co znaczy głód za polskiem słowem i za polską książką. Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie, które bardzo często otrzymuje z obczyzny prośby o książki, zawsze spełnia prośby rodaków i obdarowywuje ich bibloteczkami. Obecnie przystępuje ono do zorganizowania biblioteczek ruchomych dla wychodźców, które będą zawierały po 25 mniej więcej książek rozmaitej treści, a wypożyczane większym gromadkom wychodźców na dłuższy ciąg czasu, aż do przeczytania, poczem nastąpi wymiana bilioteczek i wychodźcy, którzy zwrócą jedną biblioteczkę, otrzymają dalszy zbiorek. W ten sposób wychodźcy nasi, którzy dotychczas pozbawieni częstokroć byli dobrej książki polskiej z powodu kosztów i kłopotów sprowadzenia ic h z kraju, teraz za pośrednictwem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego zaopatrzeni będą ciągle w doborowe książki polskie. O zapobiegliwości PTE. dla dobra wychodźców warto pamiętać i przy każdej sposobności polecać emigrantom tak sezonowym jak zamorskim, ażeby udawali się w wszystkich sprawach i po kontrakty i po karty okrętowe tylko do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, warto też, a nawet obowiązkiem jest popierać działalność Towarzystwa przez zapisywanie się na członków PTE.

**Słońce i gwiazdy** wystarczyły niegdyś ludziom do określania czasu. Dziś jednak wszystko obliczone jest z dokładnością jednej sekundy, dlatego konieczne jest posiadanie niezawodnego zegarka kieszonkowego. Dla celów takich jednak nie nadaje się zgoła źle idący zegarek blaszany, który źle się przymyka i wskutek tego w krótkim czasie zapylony zostaje; są to bazarowe zegarki po 3 korony, które zadaniu swojemu zupełnie nieodpowiadają. Osiągnięcie celu zapewnia jedynie dokładnie na sekundę nastawiony, szczelnie domykający się i przed kurzem chroniony zegarek szwajcarski, który — jak wiadomo — jest wogóle najlepszy. Światowy dom towarowy H. Suttner w Lublanie (Laibach) Nr. 700 posiada własną protokołowaną fabrykę zegarków w Szwajcaryi ponadto główne zastępstwo fabryki zegarków „Zenith“ i jest z tego powodu nalepszem źródłem zakupu dobrych szwajcarskich zegarków. Przy tem są i ceny bardzo umiarkowane, gdyż już za K. 4.10 można otrzymać dobry zegarek, który co do trwałości i wytrzymałości przewyższa co najmniej 3 kiepskie zegarki blaszane. Kto tylko chce kupić zegarek, albo towary ze złota lub srebra, raczy zażądać bezpłatnej przesyłki ozdobnego katalogu H. Suttner, Lublana (Laibach) Nr. 700.

---

# Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Buczaczu poszukuje: 1 fornala dworskiego na ordynaryę; 1 dziewczyny do dworu; 1 ogrodnika; 1 kowala dworskiego na ordynaryę; 1 woźnicy do dworu na ordynaryę.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 czeladnika szewskiego.

Krajowe Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 parobka do gospodarstwa 20 morgowego, 200 K rocznie, wspólny wikt i pranie, w razie zadawalniającej służby 20 halerzy tygodniowo na tytoń, od Nowego Roku. Adres: Ludwik Rybczyk, Siary ad Gorlice; 1 strzelca, dozorcy polowania, umiejącego dobrze tępić drapieżną zwierzynę. 180 K rocznie, 12 krc. celnego zboża, 20 krc. ziemniaków, 3 l. mleka niezbieranego, 2 sągi drzewa i strzałowe. Adres: Jan Artwiński, Kliszów, p. Gawłuszowice; 1 parobka do koni do gospodarstwa, zaraz! 16 do 24

---

K miesięcznie i utrzymanie. Zwrot kosztów podróży. Adres: Jan Marszałkowicz, Rzęsna polska p. loco; 15 fornali, 80 do 100 K rocznie, 10 korcy ordynaryi, ćwierć mrg. ogrodu, 1 l. mleka dziennie, 8 wozów opału, premie od dobrego wyglądu koni i źrebiąt, mieszkanie. Kandydaci z zachodniej Galicyi mają pierwszeństwo. Adres: Władysław Garapich, Tyśmieniczany p. loco; 2 policyantów do gospodarstwa, wysokiego wzrostu, umiejących czytać i pisać, mówić trochę po niemiecku, wysłużonych wojskowych w randze przynajmniej kaprala. Adres: Obszar dworski-Państwa Skole w Demni wyżnej; 1 leśniczego do dóbr koło Bóbrki, 800 K rocznie, mieszkanie, 2 mrg. ogrodu, 18 wozów opału, strzałowe za ubite szkodniki, od zabitej zwierzyny na polowaniach, nagroda od tępienia kłusowników, 10 prc. od czystego dochodu z lasu, wolno trzymać 6 sztuk bydła i kosić dla nich trawę po liniach i halawach, w przyszłości podwyższenie płacy. Adres: Czarkowski-Golejewski, Zagroble p. Tarnopol; 1 kowala do dworu na ordynaryę; 1 stelmacha dworskiego, 200 K rocznie, 12 korcy celnego zboża, 20 korcy ziemniaków, 2 l. mleka świeżego, 2 sągi drzewa. Świadectwo dłuższej służby wymagane. Adres: Jan Artwiński, Kliszów p. Gawłuszowice; 13 dozorców chorych, stanu wolnego, w wieku od 18 do 35 lat, umiejących czytać i pisać. Wysłużeni wojskowi mają pierwszeństwo, 18 K miesięcznie, wikt, mieszkanie i mundur. Po każdym roku służby podwyżka o 2 K miesięcznie, zaś po 10 latach stabilizacya i prawo do emerytury. Adres: Zakład dla obłąkanych, Kulparków koło Lwowa, 7 dozorczyń chorych w wieku 16 do 35 lat. Warunki i adres, jak poprzednio. 12 strażników akcyzowych, kawalerów 18 do 30 letnich. Przyjęcie może nastąpić za osobistem zgłoszeniem się z metryką chrztu, świadectwem moralności i świadectwem przynajmniej 4 klasy szkoły ludowej i po zbadaniu przez fizyka miejskiego. Płaca początkowa 79 K miesięcznie wraz z mundurem, wolne mieszkanie w koszarach, światło, opał, 2 razy do roku renumeracya. Awans po złożeniu egzaminu na nadstrażnika. Kosztów podróży nie zwraca się. Na zimę musi mieć każdy kożuch i buty, a na zadatek na mundur zaraz po przyjęciu 50 K. Emerytura w myśl przepisów emerytalnych. Służba 8 godzin, a 8 odpoczynek. Kandydaci z zachodniej Galicyi mają pierwszeństwo. Adres: Magistrat król. stoł. miasta Lwowa, Dep. II., Biuro akcyzowe.

Biuro pośrednictwa pracy w Żywcu poszukuje: 10 ślusarzy, obeznanych z robotami konstrukcyjnemi i budową mostów. Adres: Fabryka maszyn L. Zieleniewskiego w Krakowie, Grzegórzki 51; 2 uczniów do stolarza na 4 lata z wiktem i mieszkaniem; 3 uczniów do piekarza, 2 z nich na 4 lata, utrzymanie, mieszkanie, w I-szym roku 50 kor. w drugim 75 kor., w trzecim 100, w czwartym 150 kor, trzeci na 3 i pół roku, utrzymanie, mieszkanie, w 1 roku 2 k. tygodniowo, w drugim 3, do końca 4.

**Poza granice kraju:**

Biuro pośrednictwa pracy w Żywcu poszukuje: 30 robotników do cegielni do marca 1914.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien zgłosić się do pracodawcy pod podanym adresem. Jeśli zaś niema wymienionego nazwiska pracodawcy, należy zgłaszać się do Biura pośrednictwa pracy, które wolne miejsce ogłasza.

# Ostatnie wiadomości.

## Olbrzymia katastrofa w kopalni.

**418 ludzi zabitych.**

W kopalni Uniwersal, znajdującej się w odległości 60 klm. od centrum kopalnianego Cardiffu, w południowej Anglii, we wtorek o godzinie 8 rano, w chwili, gdy szychta dzienna, złożona z 700 ludzi zjechała na dół, rozległ się straszliwy huk, który usłyszano w okręgu kilku mil. Nastąpiła eksplozya, która w zupełności zniszczyła wejście do szybu i halę maszyn. Siła eksplozyi była tak straszna, że trzech ludzi, którzy przechodzili wówczas w odległości 20 metrów od szybu, zostało rozszarpanych na kawałki. W szybie wybuchł tymczasem pożar, który się rozszerzał w otworze dla przepuszczenia powietrza.

Akcya ratunkowa była niezwykle utrudniona, gdyż do szybu nie było się można dostać. Setki kobiet i dzieci zebrało się na miejscu katastrofy, wśród szlochu i płaczu wyczekując wieści o swoich mężach, ojcach i braciach.

Korpus ratunkowy, który spuszczono do kopalni o godzinie 9, nie dawał żadnej wiadomości. Dopiero około godz. 11 nadeszła wiadomość, że uratowano 300 ludzi. Co się działo we wschodniej części kopalni, gdzie się znajdowała 400 robotników, a gdzie szalał już pożar, nie wiadomo.

Wieczorem zarząd kopalni oświadczył że liczba ofiar dochodzi do 400.

Dalsze szczegóły z tej strasznej katastrofy podają nadeszłe telegramy.

**Cardiff.** We środę d. 16 bm. popołudniu szerzył się jeszcze ogień w kopalni. — Brak 434 robotników. Sądzą, że nie można będzie ich wyratować przed ugaszeniem ognia.

**Cardiff.** Według ostatecznego przeliczenia, w czasie katastrofy zajętych było w kopalni 931 osób. Dotąd wratowano 511 osób. Zwłoki, wydobyte z pod ziemi, są strasznie zniekształcone i po największej części nie można stwierdzić tożsamości. Tylko w dwóch wypadkach stwierdzono tożsamość po sztucznych zębach i resztach ubrania. W liczbie zabitych i nieodnalezionych są całe rodziny od 5 do 7 osób. Nie ma rodziny w kraju, którąby nie straciła kogoś w tej katastrofie. Około północy robotnicy ratunkowi donieśli, że znaleźli zwłoki jeszcze 5 górników.

**Londyn.** (T. B. K.) Według ostatnich wiadomości, wykluczona jest prawie wszelka nadzieja wyratowania zamkniętych 418 górników. Akcyę ratunkową wstrzymano i będzie ją można wznowić dopiero, gdy pożar będzie ugaszony lub ustanie.

# Bracia Rauh Gräfrath 595
bei Solingen, Rheinpreus.

**Fabryka wyrobów stalowych i dom wysyłkowy I. klasy. - Wysyłka wprost do osób prywatnych.**

BRILLANT FABRIK-MARKE

## 30 dni na próbę!




**Nowa! prawnie ochroniona, wytworna! praktyczna, wygodna i wytrzymała. Bardzo wzięta w użyciu.**

a313

Rycina naturalnej wielkości.

**Portmonetka sportowa „Podkowa szczęścia“.** Męska portmonetka z szarej delikatnie wyprawionej skóry Mutan z szerokim ładnie niklowanym łukiem na kształt podkowy. Przednia strona portmonetki z pięknymi wyciskami głów końskich, strona tylna z zakładką biletową, a w środku przegrody na monetę drobną, na banknoty i złotówki, osobny zamek. Wewnętrzna przykrywka służy do liczenia, bo można na nią wygodnie wysypać monetę i za każdym razem przeliczyć. Nr. 632. Cena tylko K 1·55 za sztukę. Dwie litery lub monogram w złotym druku wyciśnięte w skórę, kosztuje 12 h, całe nazwisko 25 h.

**Największy wybór towarów skórkowych wszelkiego rodzaju (portmonetki w 200 sortach).**

| Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. | Gwarancya: Towary nieodp. wymieniamy najchętniej, lub zwracamy pieniądze. |
|---|---|

**Oferujemy Wam szczególne korzyści,**

żądajcie więc proszę **darmo i opłatnie** naszego wielkiego illustrowanego **wspaniałego katalogu**, który zawiera około 10,000 przedmiotów przeróżnego towaru w najobfitszym wyborze.

**„Setki tysięcy odbiorców. Wiele tysięcy uznań co do dobroci i jakości naszych towarów“.**

Przy wszystkich zleceniach extra udogodnienia.

**Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe**

# CANADIAN PACIFIC RAILWAY COMPANY

posiada najszybsze połączenie z **Tryestu do Kanady, z Antwerpii i Liwerpoolu do Kanady oraz do Ameryki północnej.**

Okręty towarzystwa **Canadian Pacific**, jadące z Tryestu, **nie mają międzypokładu,** ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d. a245

**Wszelkich wyjaśnień udziela:**

**REPREZENTACYA CANADIAN PACIFIC w Krakowie, ulicą Pawią l. 8.**

# Języka niemieckiego

w przeciągu 3 miesięcy oraz Stenografii polskiej i niemieckiej jakoteż Korespondencyi handlowej w przeciągu sześciu tygodni wyucza rutynowana nauczycielka (b. słuch. filozofii) metodą nader łatwą, z zastowaniem wszelkich wymogów pedagogii. Lekcye zbiorowe po 4 korony miesięcznie od osoby. Dla uczenic kończących kurs stenografii i korespondencyi handlowej, bezinteresowne starania o posady. Tamże przygotowuje do matury gimnazyalnej i realnej rygorozant filozofii, wyszkoloną metodą w przeciągu stosunkowo bardzo krótkiego czasu, ręcząc za pomyślny rezultat. Tenże udziela z osobna wszystkich przedmiotów, wchodzących w zakres nauk szkół średnich na warunkach nader przystępnych. Szczególniejszą uwagę poświęca się językom (łaciński, grecki, niemiecki, francuzki, rosyjski i początki angielskiego. Dla miłośników osobne kursa historyi literatury polskiej i niemieckiej. Adres: **Pańska 11, II piętro.**

## Znakomity anker niklowy remontoir

K 5·20



system Roskopf-Patent Nr 1000 R, otwarty w szczelnie zamkniętej oprawie nik. z plombą ochr. z pięknemi wspaniałemi rzeźbami, jak: koń, wóz, cyklista, okręt, kolej, rolnik, jeździec, górnik, ogrodnik, zbiórki, z emaliowaną tarczą z minutnikiem dosk. uregulowany **K 5·20**

Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub za gotówkę przez znaną światową firmę, pierwsza fabryka zegarów **JAN KONRAD** c. i k. nadworny dostawca, Brüx No 435 (Czechy). Katalog z wyżej 4000 rycinami każdemu na żądanie darmo i opłatnie. a334

# FORMULARZE PARAFIALNE

**POSIADA NA SKŁADZIE DRUKARNIA PRAWDY KRAKÓW, STOLARSKA 6**

# Dziewczyna

przystojna, lat 19 z pewnem wykształceniem i majątkiem 13 mórg ornej ziemi prócz wiklin i pastwisk, wraz z budynkami gospodarcz. w dobrym stanie, dla braku znajomości szuka w celach ożenku partyi. Wymagana przedewszystkiem znajomość gospodarstwa wiejsk., uczciwość, trzeźwość i gotówka 4—5 tysięcy K. Zgł. pod Poste rest. P. W. „Pomoc“ Nr. 25, Żywiec Zabłocie.

Założony w 1869 roku. W Galicyi od 1874 roku.

# „SLAVIA“ BANK WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W PRADZE

**Dla Galicyi i Bukowiny Generalna Reprezentacya:**
we Lwowie, przy ul. Kopernika 30. W Krakowie, przy ul. św. Jana 1, II p.

przyjmuje:

a) Ubezpieczenia życiowe wszelkiego rodzaju, tak na wypadek śmierci, jako też na dożycie, a następnie zabezpieczenie rent; — b) Ubezpieczenia od ognia, piorunów i wybuchów (eksplozyi); — c) Ubezpieczenia luster i szyb szklannych przed rozbiciem; — d) Ubezpieczenia przeciw kradzieży, za pomocą włamania. — Z końcem 1911 r. ukończyła „SLAVIA“ 43 rok swej działalności i w tym czasie wzrosły jej:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Fundusze rezerwowe i gwar. na . K | 58,461.432·56 | Wypłacone kapitały i wynagrodz. szkód K | 123,257.695·77 |
| Ubezpieczone sumy we wszyst. działach „ | 1.567,500.941·10 | W tem za 1911 rok . . . . . . . „ | 7,867·092·16 |
| Roczna wpłata premij . . . . . . „ | 12,678.451.22 | Wypłacone zapom. na przyrz. straży ogn. „ | 442.184·09 |

**Taryfy „SLAVII“ są bardzo mierne, a warunki nader korzystne.**

Druków na wnioski wszelkiego rodzaju ubezpieczeń i taryf udziela się chętnie na żądanie. — „SLAVIA“ przyjmuje zgłoszenia o udzielanie ajencyi na miejscowości i okolice, gdzie niema jeszcze zastępców i bardzo chętnie nadaje ajencye inteligentnym rolnikom. a288

Pierwszy chrześciański skład nafty, mydła, oliwy do świecenia, knotków, polec. swoje towary po najtańszych cenach. Nafta z dostawą do domu. a326

**Pierwszy chrześciański skład nafty**
## WOJCIECH BIEDROŃ
**w Krakowie, ulica Zwierzyniecka l. 24.**



**Mistrzowstwo w przemyśle zegarmistrzowskim wreszcie zdobyte! Całkiem płaski, nadzwyczaj eleganc., kawalerski**

**zegarek ze złota double**

premiowanej marki tylko K. 4·90. Tensam posiada 36 godzin idąby, dobry werk ankrowy i jest pociągnięty elektrycznie 18-n sto karatowem złotem. - Gwarancya za dobry chód 4 lata. 1 sztuka K 4·90, 2 szt. K. 9·80.

Do każdego zegarka dodaje się darmo delikatny pozłacany łańcuszek. a320

Również damski zegarek w płaskim, eleganckim wykończeniu K. 5·80.

Bez ryzyka. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

**Holzer & Wohl, Kraków Nr. 47 Austrya**

## ZAKŁAD PLISOWANIA I GUFROWANIA
**ORAZ OBCIĄGANIA GUZIKÓW**
## GRODZKA L. 60, KRAKÓW
**oficyny B.** a276

Konc. przez Wysokie c. k. Namiestnictwo
## Biuro posag i sług
oraz pośrednictwa przy wynajmie mieszkań dla kształcącej się młodzieży a332

**przeniesione zostało na ul. Szpitalną 17 parter, Telefon 48, II.**

**Bardzo korzystne zajęcie** a333
(główne lub też poboczne) znajdą wszędzie wymowni i sumienni panowie przez objęcie naszego zastępstwa. Zacząć można każdego czasu. Kto już trudnił się sprzedażą książek na spłaty lub obrazów, otrzymuje pierwszeństwo. Szczegóły bezpłatnie. Adresować: **Księgarnia Wydawnicza Polska**, Poznań-Posen, Schliessfach.

## KWARGLE
pikantne 1 skrzynka 150 sztuk ($2^1/_2$ kopy) za **Koron 4.**—, wysyła za zaliczką fabryczny skład SERÓW
**Braci Rolnickich**
**Kraków, Wielopole 7.**
Cenniki serów wysyła się darmo i opłatnie.

## Piękną różową cerę
uzyska każdy, kto używa masarzyst. i „Amo“ aparat usuwający brzydką cerę, zmarszczki, piegi, wągry, pryszcze, tłustość cery. Cena K. 3.— za zaliczką 70 hal. drożej.

**Grzebień farbujący** włosy we wszystkich kolorach nieszkodliwy. Znakomity środek na siwiznę itp. Cały przyrząd wraz ze sposobem użycia kor. 4·50 a269

**Krem „ISOLI“ na piegi** wynalazek francuski usuwający raz na zawsze piegi i t. p. nieczystości skóry. Doza kor. 2·50.

**„IRIS“ dom handl.** Kraków, Długa 21 od.P.

## Kto chce być wesołym niech zaprenumeruje FIGLARZA

## Prosimy żądać
tylko za najlepsze uznane zeszyty i bruliony szkolne z marką ochronną „**Podkówką**“, oraz bloków do rysowania z marką ochr. „**Matejko**“, jako wyroby krajowe. Polecamy również gumy z marką ochr. „**Wawel**“ i „**Matejko**“ jakoteż pióra angielskie z marką ochr. „Wawel“. — Do nabycia w każdym pierwszorzędnym handlu. a 7.

**Wydawnictwo zeszytów i przyborów szkolnych „WAWEL“ Kraków.**

Nowa otwarta a370
FABRYKA CUKRÓW i HERBATNIKÓW
## K. LUDWIŃSKI
(przedtem A. Nowiński) poleca swoje znakomite wyroby i przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w jego zakres tak w Krakowie jak i na prowincyę, które załatwia odwrotnie. Ceny bardzo niskie. Wyciąg z cennika: 1 funt herbatników 1·40 kor., 1 funt pomadek 1·40, 1 funt czekoladek 2·20, 1 funt karmelików nadziewanych 1·— Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.
**Kraków, ul. Bracką L. 5.**

## Karbowy
obznajomiony z wszelkiemi maszynami rolniczemi z długolet. prakt. gospodarczą w książęcych dobrach w Bobrku k. Oświęc. szuka posady. Zgł. do Red. „Prawdy“ Kraków. a336

## Miód
wyborny, świeży, kuracyjny, deserowy z własnej pasieki, 5 kg puszka K. 8·50, miód patoka K. 8·—; wyborny miód pitny $4^1/_4$ l. gąsiorek K. 6·80. Wysyłka za zaliczką.
**J. M. FARBA**
**Podhajce 36.**

**Moczenie pościeli**
Ochrona natychmiastowa! Podać wiek i płeć. Informacye zadarmo. Gg. Pfaller. Nürnberg 309 (Bay.)

**Automatyczna łapka**



na szczury kor. 4·—, na myszy kor. 2·40, chwyta bez dozoru do 50 sztuk w ciągu jednej nocy. — Nie pozostawia żadnego zapachu i sama się automatycznie nastawia. — **Łapka na karakony** jedyna w swoim rodzaju chwytająca po 1000 sztuk przez noc po kor. 2·40. Wszędzie najlepsze wyniki. Wysyła za zaliczką, **Franz Humann, c. k.** handl. zaprotok. firma, Wiedeń, II. Aloisgasse 3/25. Wiele pism z uznaniem. Ostrzega się przed naśladownictwami. Przy c. k. wojskow. magazynach prowiantowych w użyciu. Telef. nr. 29·446. 253]

## ORGANISTA
kawaler, lat 18, zdolny, w razie potrzeby prowadzić może uboczne zatrudnienie, obejmie zaraz posadę. Łask. zgłoszenia do Red. „Prawdy“ w Krakowie. a330

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

## Dziś rumiany jutro w grobie!



możnaby słusznie twierdzić ze względu na setki środków dziś ogłaszanych w gazetach aby znikły jutro z widowni.

### Nie pomoże żadna reklama tam

gdzie środek sam nie odpowiada obiecankom reklamy. Natomiast napomykamy tu skromnie i bez wszelkiej reklamy na dwa środki, które już od przeszłego stulecia są wypróbowane, a mianowicie:

1. Wyborny fluid roślinny Fellera z marką „Elsafluid", który jest, jak się sami przekonaliśmy, uśmierzającym ból, uzdrawiający, orzeźwiający, wzmacniającym muszkuły i żyły, działa ożywiająco i odpornie, zapobiega bardzo wielu chorobom reumatycznym i nabytym z przeciągu i zaziębienia. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 2 specyalne franko 5 k.

2. Chcemy Wam powiedzieć, że tysiące ludzi używają na brak apetytu, zgagę, bói żołądka, wymioty, mdłości, odbijanie, bledunicę i na wszelkie trudne trawienie ze szczególnym skutkiem Fellera przeczyszczających pigułek rabarbarowych z m. „Elsapigułki". 6 pudełek 4 korony franko. I zawsze słyszymy:

### Niema nic lepszego

nad oba preparaty Fellera z markami „Elsafluid" i „Elsapigułki" lecz strzedz się trzeba przed naśladownictwami, a zamawiać prawdziwe adresując wyraźnie: a338

**E. V. Feller, aptekarz w Stubicy, Elsaplatz 178, Kroacya.**

---

Zakład dentystyczny a337

## Dra Juliusza Piątkowskiego

specyalisty chorób jamy ust i zębów

godz. ord. od 9—12 i od 3—6 . popoł

Kraków — plac Matejki l. 5.

---

**Gospodynie!** **Baczność!**

Nie kupujcie masła ani żadnego przetworu, zastępującego masło, dopóki nie spróbujecie słynnej, powszechnie wypróbowanej światowej marki

## BLAIMSCHEIN'A „UNIKUM" MARGARYNY.

„UNIKUM" nie jest margaryną roślinną.

„UNIKUM" sporządza się z najczystszego tłuszczu zwierzęcego i wysoko pasteuryzowanej śmietany, dlatego ma najwyższą wartość pożywną i jest rzeczywiście zdrowa.

„UNIKUM" nie jest przetworem sztucznym, lecz najczystszym produktem naturalnym.

„UNIKUM" jest 50% tańsze, niż zwyczajne masło o 50% pod gwarancyą bardziej niż masło wydajne.

**TYLKO BLAIMSCHEINA „UNIKUM"** jest rzeczywiście jedynym i prawdziwym środkiem zastępnym za masło, przewyższającym o wiele wszystkie środki, dotychczas za najlepsze sławione.

Produkcya **BLAIMSCHEINA „UNIKUM"** jest chroniona przez stałą państwową kontrolę, co jest uwidocznione na każdym pakiecie.

### Łaskawa pani gospodyni!

Niech się pani nie da wprowadzić w błąd innemi ogłoszeniami i niech pani używa zamiast masła do

**pieczenia**
**smażenia**
**gotowania**
**smarowania chleba**

wyłącznie

**Blaimscheina margaryny „UNIKUM"**

Wszędzie do nabycia. Próbki gratis i franko.

**Zjednoczone fabryki margaryny i masła Wiedeń XIV.**
(Vereinigte Margarine- und Butterfabriken, Wien XIV).

---

# „WISŁA" LUDOWE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

## WE LWOWIE, UL. LEONA SAPIEHY 9

**PRZYJMUJE NAJTANIEJ UBEZPIECZENIE OD OGNIA, PIORUNA I EKSPLOZYI.**

a309

**POPIERAJMY SWOJE TOWARZYST. ASEKURACYJNE!**

## Linija Hamburg-Ameryka

**Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.**

**Hamburg — Nowy-York**
042 **Hamburg — Filadelfia**
**Hamburg — Kanada**

| | |
|---|---|
| Hamburg-Brazylia | Hamburg środkowa Ameryka |
| Hamburg-La Plata | Hamburg-Wenezuela |
| Hamburg-Arabja | Hamburg-Kolumbja |
| Hamburg-Persja | Hamburg-Kuba |
| Hamburg-Afryka | Hamburg-Meksyko |
| Hamburg-Indje zach. | |

**Anwerpja-Kanada**

Linja Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach

**cztery klasy przewozowe**

1. kajuta 2. kajuta, III klasa i między pokład. Parowce Linji Hamburg-Ameryka daje przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linji Hamburg Ameryka, Wiedeń I. Körtnerstr. 38, albo do jej agentur we Lwowie ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.

## Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone **Singera maszyny do szycia, haftu** i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma;

## R. PAWŁOWSKI

**w Krakowie, Rynek 18**

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupu dla oficerów i urzędników

**Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.**

**UWAGA!** Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co. posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska“ do bojkotu zaliczyła. 4

Nowo otwarte koncesyonowane przez c. k. Namiestnictwo **Biuro pośrednictwa służby i posad** dla oficyalistów i urzędników prywatnych oraz dla wszelkiej kategoryi służby domowej, gospodarczej, przemysł., handlowej, restauracyjnej, hotelowej i t. p. — Rządowo upraw. **Biuro pośrednictwa przy kupnie i sprzedaży** majątków ziemskich, lasów, parcel, wszelkiego rodzaju zakładów przemysłowo-handlowych etc. **AGENCYA HANDLOWA** z uprawnieniem do pośredniczenia w kupnie, sprzedaży produktów ziemnych, rolnych i fabrycznych.

**Stanisława Tumidajowicza**
byłego profesora gimnazyalnego a277
**w Podgórzu, ulica Krakowska l. 7,**
Nr. telefonu 2559 (tuż przy starym moście)
Adres dla korespondencyi: Stanisław Tumidajowicz, Podgórze. (Przyjmuje się zastępstwa pierw. P. T. Firm i Towarzystw asekuracyjnych).

Patent austr. 41756.

## Wyrób krakowski!

**Doskonała pokrycia dachówkami**

Lekkie i piękne nie wymaga nigdy reperacyi.

**Najwyższy stopień ogniotrwałości:**

## ASBIT

**ŁUPEK ASBESTOWY.**

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

**Fabryka łupku asbestowego „ASBIT“**
Spółka z ogran. poręką **Kraków**. Fabryka, ul. Starowiślna 89. - Biuro centralne, Starowiślna 48 Dokł. kosztorysy podaje Fabryka na doniesienie dług. krokwi i kalenicy.

## Broń - - rowery

na raty, części składowe najtaniej. Ilust. cenniki darmo. F. Dušek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia w Opočnie a. d. Staatsbahn Nr. 2063. Czechy a138



## Pasieka

złożona z 30 uli tanio do sprzedania z powodu choroby właściciela.

**„San“, Kraków, ul. Krowoderska.** [a315

## Osoba

inteligentna w średnim wieku poszukuje posady za gospodynię. a316
Zgłoszenia do Prawdy.

Tanie czeskie pierze



1 kg szare, darte K 2·-, lepsze K 2·40, półbiałe K 3·60, białe K 4·80· Prima miękkie jak puch K 6·-. przednie K 7·20, lepsza sorta K 8·40. Puch (kwap) szary K 6·-, puch piersiowy K 14·40. Gotowa pościel z gęstego nicianego, czerwonego inletu 1 pierzyna lub podkład 180X116 cm po K 10·-, 12·-, 15·-, 18·-, 21·-, 200X140 cm po K 13·-, 15·-, 18·-, 21·-, 1 poduszka 80X58 cm po K 3·-, 3·50, 4·-, 90X70 cm po K 4·50, 5·50, 6·, trójfachowe materace z włosu na 1 i łóżko po K 27·-, lepsze K 33·-. Wysyłka f-co za zaliczką od 10·- K wzwyż. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Próbki i cenniki darmo. a318

**BENEDYKT SACHSEL, LOBES 311**
k. Pilzna, Czechy.



Bardzo wiele osób jest chorych na przepuklinę **pachwiny**, a nie wiedzą o tem, co im jest i czem się wyleczyć lub uchronić, aby można zdrowo pracować. Bandaże na przepuklinę (na bruch) czyli rupturę dla mężczyzn, kobiet i dzieci w cenie 5, 6, 7 i 8 kor., zaś angielskie 10, 12, 14, 16 i 20 kor. Przy zamówieniu należy podać miarę w około ciała (nitką (przez biodra. Wiek? zatrudnienie? Czas cierpienia? Czy z prawej czy z lewej strony, a może na oba boki? Czy opadło w dół? Wysyła się dyskretnie tj. bez napisu co w środku znajduje się w pakiecie. a303

**M. L. Polaczek, Sambor Nr. 7½, Galicya.**

# Doborowe drzewa

**i krzewy owocowe nabywać można po cenach bardzo przystępnych**

## w Zakładzie sadowniczym „GLINKA“

subwencyonowanym przez c. k. Rząd i Kraj.

Adres:

**Zakład sadowniczy „GLINKA“**
**w Prądniku czerwonym p. w miejscu.**

Cenniki darmo i opłatnie. Dla instytucyi sadownictwo popierających, znaczne **opusty** od cen katalogowych. a305

## Tomasyna!

**„Gwiazda“** jest ulubionym i **najtańszym łąkowym** nawozem fosforowym.

**Pod gwarancyą** prawdziwą tomasynę **„Gwiazda“** dostarcza się we workach plombowanych, zaopatrzonych zarejestrowanym znakiem „Gwiazda“ na worku i na plombie.

Bezpłatna analiza kontrolna w krajowych stacyach doświadczalnych chemiczno rolniczych.

Stern Marke

Józef Karrach,
Lwów.
ul. Kościuszki l. 13a
Cenniki i broszurki
a329 darmo i opłatnie.

**Zakład lakierniczo-powozowy**
JUL. K. JACOBI, Tarnów, ul. Chyszowska l. 316
adres telegr.: Jacobi, Tarnów. posiada wybór

**fayetonów, POWOZÓW i wózków**

nowych i używanych. Uskutecznia reparacye w ściśle oznacz. czasie z gwarancyą. Kupnje używane powozy etc. Ceny umiarkowane. a122

# LASKA ZACZAROWANA.

Długoby pochodził po świecie, nimby w jednej wsi znalazł dwóch ludzi, którymby się tak jakoś wszystko spólnie składało w życiu, jak Wawrzkowi Surmie i Bartkowi Kwiczole.

Obadwaj w jednym porodzili się roku, w jednym czasie pobrali żony i to siostry obie, w jednym roku odumarli ich starzy i w jednej porze obadwaj stanęli na swojem gospodarstwie.

A też i gospodarstwo obydwóch nie lada — sołtysowskie grunta co się zowie, zagrody i budynki jak na pańskim folwarku, a chudoby i dobytku jak na dziesięć mil poszukać.

Nie darmo dziwili się też ludzie, że im się tak jakoś wszystko razem splotło do kupy, a oni sami patrząc na to, rzekli do siebie:

— Jesteśmy sobie szwagrami, w jednym czasie i z jednakim dobytkiem rozpoczynamy gospodarstwo, Starajmyż się pokazać ludziom, kto z nas lepszy gospodarz.

— Tak! — zawołał Bartek Kwiczoła — próbujmy, gospodarujmy a za rok za dwa porachujemy się kto więcej przysporzył i komu Bóg lepiej poblogosławił.

— Zgoda! — odpowiedział Wawrzyk Surma — obadwaj chwytajmy się jak możemy, a przekonamy się nawzajem.

I jak mówili tak też postąpili. Rzucili się obadwaj do gospodarstwa, jeden chciał prześcignąć drugiego.

I aż dziw bierze jaki to gospodarz Bartek Kwiczoła. Matko Boża! toć to się zabrał do pracy. Nim jeszcze zadnieje na dalekim niebie, a on już na nogach i już przy robocie wedle potrzeby. Trzech najmitów trzyma, a żaden nie dorówna mu w pracy, bo nawet wszyscy trzej razem nie zrobią tyle, co on sam jeden choć gospodarz.

Przy młóćbie toć parobcy jeszcze kopy nie omłócili, a on już drugą kończy, a podczas żniwa na polu, to niech i dwudziestu ma żeńców, zapędzi się sam pewno daleko naprzód, jakby go nieprzymierzając dziesięciu nadstawników pędziło ognistymi nahajami.

A jak przy młóćbie i przy żniwie, tak i we wszystkiem, przy sianokosach, siejbie, orce i wszystkiem innem.

I nie dość nawet, że tak ciężko trudzi się i pracuje, ale najpotrzebniejszego sobie odmawia, od gęby odejmuje, aby tylko włożyć w gospodarstwo, przysporzyć dobytku.

I otużci dziw nad dziwami, uroki, czy czary, czy jakieś inne złe nasłanie! Choć tak ciężko pracuje, że kiep wół i muł przeciw niemu, choć tak skąpi, że nawet w niedzielę, w dniu odpoczynku żadnej a żadnej nie pozwoli sobie uciechy, jakoś przecie w gospodarstwie nie idzie mu glaźno od ręki. Ot Bogiem a prawdą nie tylko, że nic nie przyrobił, ale jak sobie sąsiedzi szeptają na ucho, nawet ubywać zaczyna ojcowizny. Żnie, młóci, wieje, sieje, zwozi, chowa, zamyka a jakoś i w stodole nie pełno i w spichrzu nie wielkie zbytki, pcha w bydło co się wlezie a żal się Boże: woły pomizerniały i koniom sterczą żebra jak żydowskim kandybom.

— Co w tem za przyczyna? — pytają ludzie.

— Co w tem za licho? — narzeka Bartek Kwiczoła.

Nie tak tymczasem dzieje się z Wawrzkiem Surmą. Fiu, fiu, mospanie! jak mówi stary organista: u niego stogi i zasieki pną się aż powyż topoli, w spichrzu mucha miejsca nie znajdzie, bydło, konie, świnie, na kloc jak się patrzy.

A przecież Wawrzek Surma ani o połowę tak ciężko nie trudzi się, nie mozoli, nie pracuje jak poczciwy Bartek Kwiczoła. Trzyma sobie także trzech najmitów, ale mu się ani śni prześcigać ich w pracy; najmuje także po dwudziestu żeńców, ale za nic by się nie zapędzał naprzód. Prawda, że się nie leni, nie zasypia białego dnia, z częsta gęsta sam do wszystkiego przykłada ręki, alić się znowu wcale nie wysila, nie forsuje, zwyczajnie jak gospodarz całą gębą, co mu na niczem nie zbywa. A przytem niecnota i niczego sobie nie żałuje, nie skąpi, opływa we wszystko, a do pierogów z serem i śmietaną tak się już przyzwyczaił, że się ani obliże po obiedzie.

I skąd się bierze to dziwo, że jemu wiedzie się o tyle lepiej, o ile gorzej Bartkowi?

Po dwóch latach własnego gospodarstwa zeszli się z sobą jakoś w niedzielę po południu.

Biedny Bartek zgarbił się z ciężkiej pracy we dwoje, schudł i zmizerniał jak szczypa, a wyglądał o dziesięć lat starszy, niż był rzeczywiście.

Przeciwnie aż lubo spojrzeć na Wawrzka Surmę.

Twarz miał okrągłą i pocułowatą jak paska wielkanocna a i ładnie wyszywany i złocistymi gwoździkami wybijany rzemień miał co obejmować w pasie. Krótko mówiąc, Wawrzek Surma wyglądał sobie jak prawdziwy sołtys zamożny, co nie tylko sam opływa we wszystko po uszy, ale jeszcze i kilku innych miałby czem zaopatrzyć.

Rzekł też do niego Bartek Kwiczoła:

— Widzę, mój Wawrzku, żeś mię we wszystkiem prześcignął; ale gniewaj się albo nie, powiem ci szczerze, że mi twoje szczęście i powodzene wydaje się trochę podejrzanem.

— Jakto podejrzanem? — zawołał Wawrzek — przecieżem Pana Boga nie przekupił, ani się dyabłu nie zapisał.

Na to Bartek:

— Toć tego nie mówię, ale wszystko mi się zdaje, że musisz mieć jakiś tajemny sposób, jakto nie pracując ciężko przyjść do majątku i pomnażać dobytek! bo ot spojrzyj tylko na moje ręce, ciało z pracy od kości odstaje, krzątam, ubiegam, tuptam się co mi sił starczy, od gęby odejmuję, snu oczom odmawiam i przecież ani rusz mi postąpić dalej!

Wawrzek Surma zaśmiał się głośno, a potem zamyślił się czegoś głęboko i ozwał się wreszcie:

— Prawda ci w tem i potrosze! Mniej ciężko pracuję, niż ty, a dzięki Bogu jakoś mi idzie i powoli rośnie gospodarstwo. Alić to już takie szczęście moje.

Bartek Kwiczoła machnął tylko ręką.

— Aj nie twoje, nie twoje, ale jakiegoś sposobu tajnego, co go masz skądsić.

Wawrzyk poskrobał się za ucho i znowu zamyślił czegoś głęboko, a potem pokiwał głową i uśmiechnąwszy się z lekka, rzekł do swego rówieśnika:

— No, kiedy już tak nastajesz, to ci wyznam szczerze wszystko. Mamci naprawdę taki spósób.

Bartek obiema rękami chwycił się za głowę i nuż błagać i zaklinać Wawrzka, zkąd wziął tego sposobu i jaki on jest właściwie.

Wawrzek wziął go na stronę i pokazując mu swoją zwyczajną laskę z wiśniowego drzewa, rzekł zniżonym głosem:

— Ot widzisz bratku, ta laska jest zaczarowana.

Bartek aż o krok odskoczył tak się przestraszył a potem wypatrzył się wybałuszonemi oczyma i na Wawrzka samego i na jego laskę tajemniczą.

A Wawrzek mówił dalej:

— Otóż widzisz, zamiast jak ty pracować naspół z najmitami na jednem tylko miejscu, wypuszczając tymczasem z pod oka inne gospodarstwo, ja muszę z tą moją laską przynajmniej rano i wieczór obejść wszystkie kąty zagrody, stajni, zwiedzić stodołę, spichlerz, muszę z nią zajrzeć wszędzie, gdzie tylko się coś robi na polu a ona mi przynosi takie szczęście.

Bartek zbliżył się do cudownej laski i zaczął ją oglądać ze wszystkich stron.

— I nic więcej, tylko to potrzebujesz robić ze swoją laską? — zawołał.

— Ani o włosek więcej — odpowiedział Wawrzyk.

— A dla duszy to nic nie szkodzi? — pytał dalej Bartek.

Wawrzek wzruszył ramionami.

— Toć nie widzisz, że ja z tą laską chodzę do kościoła i spowiadam się przed księdzem proboszczem?

Bartek tedy nuż dopytywać się, skąd przyszedł do tej laski cudownej.

A Wawrzek na to:

— Już ci tego nie mogę żadną miarą powiedzieć, ale abyś wiedział, jakim dla ciebie szczery, pożyczę ci tej laski na cały rok, a przekonasz się sam, jakie cudowne w niej siły.

Bartek mało z radości zę skóry nie wyskoczył i nie mógł się dość nadziękować przyjacielowi. Zaraz zasię nazajutrz postanowił, jak mu to przykazał Wawrzek, obejść wszystkie kąty gospodarstwa i wszystkie roboty na polu z laską zaczarowaną.

Rychło świt miał z pługiem jechać na pole, ale naprzód poszedł do stajen. I cóż widzi! oto krowy źle poprzywiązywane, mało się nie zakłują z sobą, a pastuch śpi sobie w jak najlepsze, bo wiedział, że gospodarz skoro dzień zajdzie na pole a nie zajrzy do obory. Ale się pomylił tym razem, dostał zaczarowaną laską po grzbiecie i musiał zaraz wypędzić bydło na paszę.

Bartek poszedł tymczasem do stodoły; patrzy a wszystkie gęsi, kury, kaczki i kilkoro nierogacizny grzebie i skubie pszenicę, że aż miło. Nagniewał się znowu gospodarz i pierwszy raz dopiero zobaczył, że w stodole taka wielka dziura, którędy świnie i kury pchały się do środka i robiły szkodę. Postanowił zaraz zabić dziurę a sam idzie koło spichrza. Tu go mało dyabli nie wezmą. Widzi, że na jednej ścianie odsuwa się tarcica a parobek Jaśko, zamiast koniom wysypać obrok do żłobu, wsypał go do sporej torby i pędzi z tem do żyda.

Nie pozostało nic biednemu Bartkowi, jak zaraz ponapędzić na cztery wiatry parobków i kazać rychło naprawić ściany w śpichlerzu.

Poszedł jeszcze co prędzej na pole, gdzie miał siać żyto trzeci parobek i zastaje, że zamiast dwóch wysiał tylko jeden korzec, a drugi sprzedawał przejeżdżającemu przez gościniec żydowi.

Bartek włosy sobie z głowy rwał.

— To tak się działo zawsze, a ja się niczego nie domyślałem. O cudowna laska!

I odebrawszy skradziony wór, wysiał prędko resztę zboża, a sam pobiegł do robotników co kopali kartofle.

Przychodzi i zastaje, że wszyscy śpią jak zabici.

I znowu Bartek zawołał:

— O cudowna laska!

I w samej rzeczy była to cudowna laska, bo nie minął rok, a inny ład w gospodarstwie Bartka i wszystko naprawiło się z gruntu. Zapełniła się stodoła, zapełnił śpichlerz, a bydło i konie nie ustępują już Wawrzkowym, ba nawet sam Bartek wyprostował się, odmłodniał i nabrał ciała.

I dopiero po roku rzekł mu przemyślny Wawrzek:

— Widzisz bracie, że więcej znaczy nadzór, pilność i baczne oko gospodarza, niż najcięższa z jego strony praca. Lepiej wyjdzie zamożny gospodarz, jak wszystkiego dojrzy, doglądnie, dobrze zarządzi, niż kiedy tylko jak ślepy jednej chwyci się roboty i na resztę nie patrzy. Niech się nie leni i sam do tego i owego przyłoży ręki — ale nadzór, czujność, to grunt!

I powiedział mu teraz, że lasce tej ani się śniło być zaczarowaną, ot była to sobie zwyczajna palica jak każda inna, ale Wawrzek umyślnie go tak zwiódł z mańki, aby go tem snadniej przekonać o wszystkiem.

Chociaż dowiedział się Bartek, że laska pożyczona nie jest wcale zaczarowana, toć zawsze wyprosił ją sobie na pamiątkę od Wawrzka i zachował ją do samej swej śmierci.

---

Myli się ten, co sądzi się dość silnym, by się obyć bez pomocy niczyjej — ale myli się jeszcze bardziej ten, kto sądzi, że się bez niego obyć niepodobna.

❀

Nic bardziej pociągającego, jak przykład; wielkie cnoty tak samo jak wielkie zbrodnie nie giną bezdzietnie.

❀

Szczytna odwaga polega na tem, by zrobić nawet bez świadków to, co się robi wobec licznych tłumów.

❀

Trzeba być rzeczywiście uczciwym, by szukać zawsze tylko towarzystwa uczciwych.

❀

Cechą dobroci u młodych jest miłość starców, u starców miłość młodzieży.

❀

Niepowodzenie jest kamieniem probierczym charakterów; człowiek sam siebie nie zna, dopóki nie przejdzie przez tę próbę.

# Książę Józef Poniatowski.

(Na setną rocznicę śmierci.)

Dzień 19-go października roku 1813-go to dzień pamiętny wielce dla całej Europy. W tym dniu rozstrzygniętą została wielka bitwa, która od trzech dni toczyła się pod Lipskiem pomiędzy wielką armią Napoleona I, cesarza Francuzów, a wojskami sprzymierzonych państw: Rosyi, Prus, Austryi i innych.

Od dziesięciu przeszło lat Napoleon I niejako „trzymał w ogniu" cały świat. Zwyciężył Austryę, Włochy, Hiszpanię, Portugalię, Prusy.

Sztandary Napoleońskie przez lądy i morza
Szły, a z nimi szła wodza promienista zorza!
Słała się droga trupów za śladem tych godeł,
Od palm i skwarnych piasków do śniegów i jodeł!
Nad Tybrem, nad Adygą, nad Renem, w wąwozie,
Somossiery — w płomieniach, we sławie i grozie
Szumiały jak nadziemskie, niezwalczone ptaki,
Sztandary Napoleońskie!

Dopiero w r. 1812 zgasła gwiazda Napoleona pod Moskwą. Całe jego wielkie wojsko zostało zniszczone więcej przez zimno i mróz, niżeli przez bitwy. Ale zwyciężone i upokorzone narody otrząsnęły się i gdy w r. 1813 Napoleon z nową armią wybrał się na podbój narodów, sprzymierzyły się, aby wspólnie odeprzeć wroga.

Widząc, że gaśnie gwiazda Napoleona, poczęli go opuszczać dotychczasowi sprzymierzeńcy jego, nawet i ci, których on na trony wyniósł.

I tylko jedna postać rycerska i dumna
Będzie stać, jak kamienna, a żywa kolumna!
I tylko jedna postać wytrwa aż do zgonu!
Przy huku piorunowym ginącego tronu!
Z szablą świszczącą, w burce zwisającej z ramion,
Poleci po śmierć jasną za gwiazdą swych znamion!
A potem, duchem czystym, na błękitów progu,
Stanie, by swój ostatni raport złożyć Bogu...

Postać ta, to dowódzca wojska polskiego, sprzymierzonego z Napoleonem, książę Józef Poniatowski, który do ostatka nie opuścił cesarza i zginął w bitwie pod Lipskiem dnia 19-go października r. 1813.

Jeden z pamiętnikarzy tak opisuje śmierć księcia Józefa:

Skoro się nieprzyjaciel dowiedział o wyjściu Francuzów z Lipska, wkroczył zaraz do miasta i wysłał silny oddział dla zajęcia mostu na rzece Pleissie i przecięcia odwrotu tylnej straży wojska francuskiego. Dowodzili nią marszałkowie Poniatowski i Macdonald. Poniatowski na czele dwóch tysięcy polskiej piechoty i jednego plutonu kirasyerów stał przed mostem, przez który się przeprawić było niepodobieństwem, tak był zapchany cofającą się artyleryą i taborami, a widząc podsuwających się coraz bliżej Prusaków: „Panowie! zawołał do otaczających go oficerów, lepiej zginąć, niż się poddać, kto Polak za mną!" i dobywszy pałasza, na czele kilkudziesięciu polskich kirasyerów tak żwawo natarł na Prusaków, że ich przez rogatki do miasta nazad zapędził. Wtem postrzelony w ramię, gdy go swoi zaklinają, aby komu innemu powierzywszy komendę, dał sobie ranę opatrzyć: „Bóg mi oddał honor Polaków. Jemu samemu go oddam", wyrzekł jakby natchniony, a odwróciwszy się do żołnierzy: „To nic dzieci, dodał, naprzód".

Kiedy Poniatowski na dawne stanowisko powracał, most na Pleissie wysadzony w powietrze, komunikacyę przecinał, a na miejscu swojej piechoty, zastał tylko nadbrzeża rzeki okryte trupami, i osadzone nieprzyjacielskiemi strzelcami. Garstka wiernych jeszcze go otaczała, ale i ta coraz bardziej zaczynała się rozrzedzać.

Już dwaj jego adjutanci Teodor Szydłowski i Kazimierz Potulicki na pobojowisku pozostali, już dowódzca kirasyerów Dziekoński ugodzony kulą spadł z konia, gdy książę wpada do Pleissy, rzuca się w nią konno i szczęśliwie na drugi brzeg przepływa. Koń pod nim raniony nie może iść dalej, książę wśród gęstego tiraillierskiego ognia dosiada drugiego i prawie już sam jeden dostaje się do brzegów Elstry, w nią wskakuje i tonie. Blechamp, porucznik z jego sztabu rzucił się za nim do rzeki, zanurzył, a nie mogąc wodza swojego wyratować, z nim razem śmierć chwalebną znalazł.

W kilka dni dopiero. wydobyto ciało księcia Poniatowskiego, a przy nim wiernego Blechana."

Książę Schwarzenberg, naczelny wódz wojsk sprzymierzonych kazał pochować księcia z honorami wojskowymi. Polscy oficerowie-jeńcy złożyli go do grobu.

Kiedy po ostatecznem rozgromieniu Napoleona, wojska polskie wracały do kraju, zabrano zwłoki księcia do Warszawy i w dniu 8-go września roku 1814 pochowano z wielką uroczystością w sklepieniach kościoła św. Krzyża. W roku zaś 1818 sprowadzono ciało do Krakowa i złożono wpośród królów polskich na Wawelu, tam, gdzie nie dostał się wiarołomny stryj jego, król Stanisław August Poniatowski.

Ostatnia okoliczność dowodzi najlepiej, jaką wielką czcią i miłością otaczał naród „naszego księcia Józefa", jak go ogólnie nazywano.

Bo też był to człowiek, obdarzony wielkiemi przymiotami duszy i serca: waleczny aż do zuchwałości, wylany dla przyjaciół, serdeczny dla podwładnych, obywatel prawy, żołnierz honorowy, w służbie dla Ojczyzny poświęcający się.

To też blaskiem swych cnót zdołał oczyścić zhańbione przez stryja nazwisko, tak, że na dźwięk nazwiska Poniatowskich najpierwszy przychodzi na myśl nie słaby król zdrajca, ale silny i nieugięty książę Józef.

W roku bieżącym mija lat 100 od owych wydarzeń, a społeczeństwo polskie korzysta z tej rocznicy, aby uczcić pamięć bohaterskiego wodza, który w czasach ogólnego upadku i rozprzężenia narodu dzierżył wysoko sztandar honoru Polski i mimo pokus i przeciwności gromów czystym i nieskalanym złożył go przed tronem Boga.

* * *

Książę Józef Poniatowski urodził się r. 1763-go i wychował w Wiedniu, jako syn Andrzeja Poniatowskiego, rodzonego brata ostatniego króla polskiego i żony jego Teresy, urodzonej hrabianki Kińskiej.

Mając lat 24, wstąpił książę Józef do wojska austryackiego a pierwszy chrzest wojenny w postaci ciężkiej rany otrzymał w wojnie austro-tureckiej w r. 1788.

Kiedy w Polsce na sejmie Wielkim (1788—1792) uchwalono przekształcenie i powiększenie armii polskiej, król Stanisław August powołał synowca na ▪

usługi Ojczyzny. Książę zajął się gorliwie sprawami wojskowemi; w r. 1791 został mianowany naczelnym wodzem armii, a w r. 1792 wspólnie z Kościuszką prowadzi wojnę z Rosyą i stacza zwycięskie bitwy pod Dubienką i Zieleńcami. Po drugim rozbiorze Polski w r. 1793 usunął się książę Józef od życia publicznego, lecz choć rządy zaborcze ofiarują mu u siebie zaszczytne stanowisko, książę nie przyjmuje ich, nie chcąc służyć tym, którzy skrzywdzili Polskę. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego w 1807 r. mianowany ministrem wojny, prowadzi wojnę z Austryą w r. 1809 i okrywa się sławą w kilku zwycięskich bitwach. W roku 1812 poszedł z armią polską za Napoleonem do Rosyi i podczas pamiętnego odwrotu odznaczył się tem, że tylko jego korpus wrócił w porządku, nierozbity do Warszawy. Jako wierny sprzymierzeniec walczył po stronie Napoleona w r. 1813 i zginął w pamiętnej bitwie pod Lipskiem, znanej w historyi pod nazwą bitwy ludów.

## POD LIPSKIEM.

(Wyjątek z większego poematu pod tytułem „W tym roku".)

I zaczęła się walka na śmierć, bez pardonu...
Żołnierz zrozumiał wodza, wódz odczuł żołnierzy —
Szeregami przebiegło, niby szept pacierzy:
„Jezus! Marya! Józef!" — I w odmęcie bitwy
Zabrzmiało, jakby echo ostatniej modlitwy!
Jakby ostatni odzew przed ludźmi i Bogiem,
Ostatni apel Polski!
Trup pada ordynkiem,
Ściele się szeregami, barwi pojedynkiem,
Bo gdzie zbrakło szeregów, nie stało starszyzny,
Żołnierz polski sam umiał umrzeć dla ojczyzny!
Nic to! Że wróg odrasta, jak kadłub padalczy —
Jeden na stu uderza, jeden ze stu walczy,
Prze naprzód, czołga w dymach, wznosząc krwawe [we ręce,
Klęka, jak na cmentarku przy Chrystusa męce
I na grób, w którym drogą chowają matulę,
Rzuca grudkę święconą — szląc ostatnią kulę
Żołnierz walczy i ginie...
...Tam krakus Laskowski —
Młode chłopię pod sztandar zbiegłe z ojców wioski —
Gdy mu prawą z pałaszem odciął odłam kuli,
Zatknął broczące ramię w zanadry koszuli —
A lewą pochwyciwszy pistolet ze smyczy,
Pali! uderza kolbą w czerep najezdniczy.
Dobił! Lecz krew uchodzi, noga puszcza strzemię...
Pada na obcej ziemi za tę swoją ziemię!
Tam stary dobosz, Kacper Pociecha nazwiskiem,
Zwiesił strzaskaną goleń nad rzecznem urwiskiem,
Dobył „cyganka", kraje żywcem własne ciało,
Tnie do kości, odcina, by gałąź spróchniałą,
I złożywszy na bębnie krwawą miazgę stopy,
Którą wszerz i wzdłuż mierzył lądy Europy —
Niby wotum ofiarne na świętym ołtarzu,
Konając, szepcze jeszcze: Dla ciebie, cesarzu!
Tam Otwinowski, palnej pozbawiony broni,
Ujął wyciór armatni w garść potężnej dłoni
I robiąc — rzekłbyś: skrzydłem wiatrak mazo- [wiecki —
Miele w szeregach saskich, płacąc czyn zdradziecki!
Tam Konarski, z munduru odarty do naga,
Wyrwawszy się z niewoli, na pięście się zmaga,
Tam zewsząd otoczony dzielny Hiż kapitan,
Przez dwóch drabów morawskich z tyłu chyłkiem [schwytan,
Gdy mu już obie ręce skrępowan w troki,
Sięga jednego zębem, gryzie do posoki,
Drugiego bodzie głową w piersi, z nóg powala,
Bieży w więzach do swoich i życie ocala!
Tak walczył bez pamięci pułkownik Malczewski,
Aż, idąc na bagnety, legł od kuli heskiej!



**Zamek Drottningholm**

w którym mieszka obecnie chory król szwedzki Gustaw. Jest to letnia rezydencya królów szwedzkich, położona na wyspie Lofoe w jeziorze Maelar. Zamek Drottningholm zbudowała Katarzyna Jagiellonka, córka króla polskiego Zygmunta I, a matka Zygmunta III, która wyszła zamąż za królewicza szwedzkiego a później króla Jana. Zamek otoczony jest przepysznym parkiem.

Tak Hempel, tak Janota, Żwan, Skirmunt, Kulesza,
I ci, których nie zliczyć! Ta wiara z podstrzesza,
Ci, co krwią swą polеli darń pobojowiska,
A którym śmierć wraz z życiem zabrała nazwiska —
I chyba jeno wiatrem zaniesione echo
Westchnęło za ich duszę pod słomianą strzechą,
Lub stary pleban wiejski, różnych nowin świadom,
Wypominkiem z ambony przypomniał sąsiadom!
Tak marli i mrą wszyscy!...
Książę, dwakroć ranny,
Jeszcze w bój się wyrywa, jeszcze szabli ima,
Goniąc śmierć upragnioną rozpaczy oczyma!
Spiął konia... Próżno Kicki i Blechamp poczciwy
Zaklinają u końskiej uczepieni grzywy,
Próżno Szydłowski, własnem osłaniając ciałem,
Pada w oczach, na wylot przeszyty wystrzałem,
Próżno dzielny Umiński, zabiegając z boku,
Chwyta za cugle, prosi, błaga ze łzą w oku —
Wódz nikogo nie słyszy, nikogo nie słucha...
Chce umrzeć! śmierci pragnie całą głębią ducha!
Chce tam! samemu Bogu odkryć ranę krwawą,
Którą mu chciano złotą zabliźnić buławą!
Chce tam! Bogu powiedzieć, że wierzył jak w Boga,
Temu... Spojrzał na zachód —
I runął w ćmę wroga.
A już z topieli dymów środkiem wideł rzecznych —
Szedł anioł Sławy, wsparty na śmierci Walecznych.
Skinął... i sto wystrzałów nad osobą księcia
Zaświeciło, jak gdyby nimbem wniebowzięcia!
Sto dział rozwarło paszczę tryumfalnem wyciem!
Już każdą chwilę życia trzeba płacić życiem,
Każde mgnienie okupić bohaterskim zgonem,
Już ziemia zda się wołać pogrzebowym dzwonem,
Już... śmierć!
Wódz gardzi śmiercią! Uniósł się w strzemieniu,
Całą duszę ma w oczach, a oczy w marzeniu,
Błysnął szablą, odrzuca złoconą buławę,
Leci, jakby objęty w pół-sen a pół-jawę,
Jakby gonił minione przeszłości obrazy!
Marzy... śni... Myślą odbiegł za siebie, daleko,
Leci na skrzydłach wspomnień! dumnym wzrokiem toczy!
Nagle... błysnęło z boku...
Ból otworzył oczy!
Widzi, gdzie jest! czem żyje... Słyszy tentent koni...
Zwraca głowę... Poznaje z rozpaczą: „To oni!"
Ciż sami, co tam śnieżne przebiegali pola,
A za którymi w tropy szły śmierć i niewola!
Ciż sami... tu! po niego!...
Chwyta za pierś... Boże!
Trafili!... Już oręża podźwignąć nie może!...
Już słychać krzyk złowrogi dla polskiego ucha:
— „Poddaj się!"
Dalej, koniu! W imię Ojca... Ducha!
Dalej koniu!... dojrzeli wodza-bohatera!
Dalej koniu!... już rumak resztę tchu wypiera!
Dalej koniu!... już fala spiętrzona kolebie!
Dalej koniu!... już książę utkwił oczy w niebie!
Dalej! dalej!... już rzeka roztwiera strumienie!...
Dalej!... już tylko chwila! tylko jedno mgnienie!
Skok jeden!...
I wódz stanął na wieczności progu,
Oddając honor Polski do niewoli — Bogu!

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Na ziemi dzień gasł zwolna w mrokach u zachodu,
I zaczęła się szara godzina narodu.

Kazimierz Laskowski.



**Król szwedzki Gustaw V.**

zachorował na ciężką chorobę żołądkową, z powodu czego usunął się od spraw rządowych i zamieszkał na czas dłuższy w letniej rezydencyi, oddalonej o kilka mil od Sztokholmu. W stolicy zastępuje go syn jego, następca tronu.

¶

# Z DZIEJÓW CYWILIZACYI.

(Ciąg dalszy.)

Spróbujmy wyobrazić sobie taki haniebny jarmark. Stoją do dziś dnia w Lyonie resztki murów, pod któremi cisnęły się pół nagie skatowane ofiary, pojmane oddzielnie lub całemi rodzinami. Tu bohaterski wódz Obotrytów lub Wilków tuli do siebie dzieci i żonę, tam gromada śniadych, młodych chłopców, spędzona w gromadę jak stado bydła, czeka na nabywcę. Zbliża się właśnie bogaty handlarz, który pośredniczy w wymianie żywego towaru.

Przywiózł z południa jeńców wyćwiczonych w rzemiosłach, pójdą oni na północ, żeby tam zanieść swą sztukę, a nikczemny faktor z kolei ogląda silnych Słowian, przyprowadzonych w germańskich pętach.

Potrzebni oni przy budowie wielkich gmachów, lub do zapasów cyrkowych, trzeba tylko wybrać zdrowych i muskularnych; handlarz zna się na tem. Ogląda zęby, ręce i nogi skrępowanych ofiar. Wybrał najtęższych, cóż z tego, że wydrą męża żonie, syna matce, że dzielnego wojownika popędzą w jarzmie na koniec świata, gdzie go nie doleci echo rodzinnej pieśni!

Pod zbawiennym wpływem religii chrześciańskiej, w ciągu kilku wieków, zmieniły się prawa, obyczaje i poglądy świata starożytnego. Chrystus Pan ukochał wszystkich ludzi i poniósł śmierć na krzyżu nie za jeden naród lub klasę, lecz za ludzkość całą. „Niema już pierwszych ani ostatnich — powiada św. Paweł — niema Greków ani żydów, niema obywateli i barbarzyńców, ani wolnych i niewolników, ale Chrystus cały jest we wszystkich." To też powoli wśród ludów europejskich znika wstrętny handel ludźmi, a zależność jednych od drugich przyjmuje mniej surowe cechy. Potomkowie dawnych niewolników przechodzą w tak zwanych poddanych — serfs (od łacińskiego servus).

Ale nie był to już dawny rzymski niewolnik: był on osiedlony na ziemi, posiadał rodzinę, dzieci i rolę; jego pan już go nie mógł zabrać ze wsi i sprzedać w dalekie kraje, nie mógł go również pozbawić żony ani dzieci, albo usunąć z domu i roli, ustąpionych jego przodkom. Stan tych poddanych nie był o wiele gorszym od stanu wieśniaków wolnych, którzy pochodzili od dawnych ludzi wolnych.

Zdarzały się jeszcze długo różne nadużycia i okrucieństwa, ale ostatecznie handel ludźmi ukrócili w XII wieku, papież Aleksander III i Ludwik VI król francuski.

Ludy chrześciańskie w średnich wiekach nie znały już niewolnictwa i nie uprawiały go; inne jednak narody: Saraceni, Turcy, Maurowie i Tatarzy, wszystkich jeńców wojennych uważali za niewolników i kupczyli nimi, jak zwierzętami, obchodząc się z wielkiem okrucieństwem i surowością, zwłaszcza z chrześcianami. Począwszy od wojen krzyżowych i najazdów mongolskich aż do XVIII wieku, setki tysięcy, jeśli nie miliony chrześcian, uprowadzonych siłą, znosiło ciężką dolę w jasyrze tatarskim i niewoli tureckiej.

Jeżeli jednak narody europejskie pozbyły się u siebie ohydnej plamy niewolnictwa i oburzały się na zaprzedanie w niewolę człowieka rasy białej lub żółtej, smutnem zdarzeniem losu z nastaniem tak zwanych wieków nowożytnych, rozwinęły na drugiej półkuli, w nowo odkrytej części świata, Ameryce, handel ludźmi i niewolnictwo, którego ofiarami byli także ich bliźni, choć odmiennej barwy skóry.

Rozwój kolonii europejskich w obu Amerykach, gdzie rozpoczęto na ogromną skalę uprawiać kawę, trzcinę cukrową i bawełnę, wywołał nadzwyczajne zapotrzebowanie robotników. Europejczycy z powodu klimatu nie mogli i nie chcieli podejmować się tak ciężkiej pracy, a plemiona miejscowe także do niej zdolne nie były. Zaczęto więc sprowadzać robotników, murzynów z wybrzeży afrykańskich. Chwytano ich lub kupowano i wywożono najprzód do wysp sąsiednich, jak Fernando Po, lub św. Tomasza, gdzie uprawiali trzcinę cukrową, a później do posiadłości amerykańskich.

Handlem murzynami czyli „drzewem hebanowem", jak ich nazywano, trudnili się początkowo Portugalczycy, Hiszpanie, a później Francuzi i Anglicy. Pokojem w Utrechcie 1713 r. zawarowali sobie ci ostatni prawo dostarczania koloniom za oceanem 144 tysięcy niewolników. W tej samej Anglii jednak powstało wkrótce ogólne oburzenie przeciw niegodziwości handlu ludźmi, a oburzenie to znalazło oddźwięk w Ameryce, gdzie bohaterski Waszyngton rozpoczynał właśnie wojny o niepodległość.

Około połowy XVIII wieku zawiązało się więc w Pensylwanii stowarzyszenie Abolicionistów, do którego należał sławny uczony Franklin. „Abolir" znaczy znieść, obalić; chciano więc znieść niewolnictwo i tysiące serc szlachetnych poświęciło dla tego celu pracę całego życia.

W parlamencie angielskim nie ustawała odtąd walka w obronie sprawiedliwości. Pierwsi wszczęli ją Si'mouth i Wellesley w 1783 r. a prowadził dalej Wilberforce. Był on kolegą uniwersyteckim sławnego ministra Pitta, i z jego pomocą starał się zyskiwać współczucie dla nieszczęśliwych niewolników.

Pierwsze zwycięstwo odniósł w 1808 roku, gdyż ogłoszono wówczas zakaz handlu niewolnikami w koloniach angielskich. Tryumf ten częściowy dodał odwagi dzielnemu obrońcy uciśnionych, i jemu też przypisać należy, że Francya wraz z Hiszpanią zobowiązały się na kongresie wiedeńskim w r. 1815 walczyć z obrzydłym targiem.

Aż nadszedł dzień zupełnego tryumfu; 29-go lipca 1833 r. uchwalono w Anglii oswobodzenie wszystkich niewolników, jacy pracowali w zamorskich jej koloniach, a liczba tych nieszczęśliwych wynosiła 640 tysięcy.

Sześćset czterdzieści tysięcy ludzi odzyskiwało dostojeństwo swoje, stawało się wolnymi i Wilberforce dożył tej radosnej chwili. Dożył, ale nie przeżył radości, bo pękło serce starca, który umiał walczyć wytrwale za dobrą sprawę. Cześć jemu i jego następcom, gdyż wyswobodzenie niewolników wielu jeszcze potrzebowało i potrzebuje szermierzy.

Szermierzami tymi stała się Anglia i Francya; postanowiły one ścigać na morzach i karać kupczących niewolnikami, bowiem wstrętny handel trwał wciąż, dostarczając murzynów Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej, gdzie niewolnictwo czarnych, jako stan dziedziczny, trwało w najlepsze.

Abolicioniści nie ustawali także w zabiegach. Na czele ich stał człowiek dzielnego ducha, zwał się on Garryson. Chcąc zdławić zło w samem jego ognisku, przeniósł się z północy do południowych stanów, i rozpoczął walkę z potężnem stronnictwem posiadaczy plantacyi, a więc właścicieli olbrzymiej liczby czarnych niewolników.

W roku 1832 utworzył związek, do którego na początek stanęło tylko 12-tu najodważniejszych działaczy. Plantatorowie rozpędzili kijami pierwsze zebranie abolicionistów, popalili ich domy, a za głowę Garrysona, który się musiał ukrywać, obiecali 5000 dolarów nagrody.

On jednak nie stracił odwagi, wrócił na północ, żeby w dzienniku Liberatów, założonym przez abolicionistów, nawoływać współobywateli do walki z okrucieństwem.

Bo los czarnych stał się teraz gorszym niż kiedykolwiek. Zapotrzebowanie towarów kolonialnych, jak kawa, kakao, bawełna i innych rosło w Europie, a przywóz murzynów, koniecznych do uprawy plantacyi, utrudniano, gdyż statki angielskie ścigały z nieubłaganą surowością handlarzy żywego towaru.

Sprowadzanie nowych niewolników z Afryki stawało się coraz trudniejszem, ale też przynosiło tem więcej korzyści. Skwapliwie starano się o pomnożenie liczby ofiar, przeznaczonych na sprzedaż, zakładano w tym celu tak zwane hodowle niewolników, do których porywano gwałtem dzieci. Dzieci znalezione oddawane tam były bez względu nawet na pochodzenie; wysilano wreszcie umysł nad wynajdywaniem sposobów przywożenia murzynów z Afryki.

Stan niewolników w Ameryce był okropny, tem bardziej, że było między nimi wielu mulatów i nawet białych, wykształconych i ucywilizowanych, którzy wskutek tego, że mieli w rodzinie jakiegoś murzyna, musieli znosić ciężkie jarzmo.

Pozbawiano ich nawet pociech, jakie daje religia; zaledwie dziesiąta część niewolników była dopuszczana do kościołów; w wielu stanach zabraniano im pod karą plag słuchania kazań. Zakazywano też bardzo surowo nauki czytania i pisania. W 1829 roku w Luizianie, prawo skazywało na rózgi posiadającego elementarz, a uczącego, jeśli nim był biały, na rok więzienia lub 100 dolarów kary.

(Ciąg dalszy nastąpi).